PRZEGLĄD SPORTOWY

ORGAN GŁÓWNEGO KOMITETU KULTURY FIZYCZNEJ I CENTRALNEJ RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

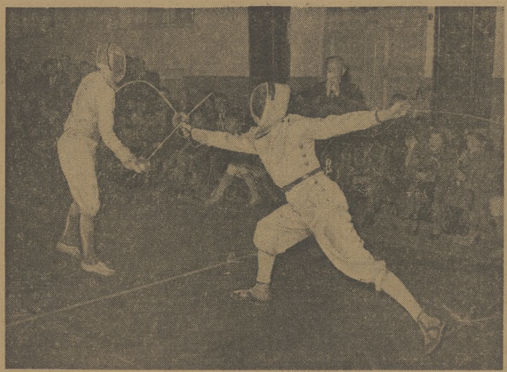
Rok VII. Nr 100 | Warszawa, czwartek 22 listopada 1951 r. | Cena 45 gr



Botwinnik wygrał z Bronsztajnem

KOSZYKARZE GWARDII KRAKÓW BEZ PORAŻKI

CWKS wyprzedził AZS w tabeli ligowej



Przedstawiciel zwycięskiej drużyny Katowic — Nawrocki (z lewej) w walce na szpady z Suskim (Wrocław) podczas Turnieju Miast w Krakowie
Foto Wdowiński — CAF

ROZEGRANE w środę 21 bm. „derby" w ramach rozgrywek ligi koszykówki, przyniosły następujące wyniki:

Gwardia Kraków — Ogniwo Kraków	54:39
CWKS — AZS Warszawa	51:43
Kolejarz Poznań — Stal Poznań	39:34
Spójnia Łódź — Włókniarz Łódź	49:42

Największą niespodzianką jest wynik spotkania warszawskiego. Ale też i o największą stawkę w tym spotkaniu toczyła się walka. Zwycięzca bowiem wysuwał się na drugie miejsce w tabeli. Drużyna wojskowych wykazała, że jest zespołem na dobrym poziomie, że posiada duże umiejętności taktyczne, że jest dobrze przygotowana kondycyjnie. Pozostałe spotkania zakończyły się sukcesami zespołów bardziej rutynowanych.

W Krakowie było jasne, że z chwilą gdy Dąbrowski odzyskał swe umiejętności strzeleckie Ogniwo nie będzie w stanie zagrozić Gwardii. W Łodzi, choć rezultaty dotychczasowych rozgrywek wskazywały na przewagę Włókniarzy, musieli oni jeszcze raz uznać wyższość rutynowanej drużyny Spójni. W Poznaniu sukces kolejarzom przyniosła lepsza taktyka, polegająca na umiejętnym zakryciu najniebezpieczniejszych strzelców Stali Wybieralskiego i Klewenhagena.

We wszystkich tych spotkaniach walka na boisku była bardzo zacięta i przybierała różne formy. W Łodzi na skutek nieczystej gry musiało kilku zawodników opuścić boisko. W Warszawie kierownictwo obu drużyn chcąc za wszelką cenę uzyskać zwycięstwo, przez cały czas spotkania nie zmieniało zawodników pierwszych piątek. Nie wiemy czy wyjdzie to najlepszym zawodnikom tych drużyn na dobre. Skutki tego zobaczymy już w przyszłą niedzielę.

W niedzielę rozegrana zostanie następna kolejka spotkań ligowych. Grać będą następujące pary (gospodarze na pierwszym miejscu):

Kolejarz W-wa—Gwardia Kr.
Spójnia Łódź — Spójnia Gd.
Ogniwo Kr. — Stal Pozn.
Kolejarz Pozn. — CWKS.
Kolejarz Ostr. — AZS W-wa.

SZCZEGÓŁOWE SPRAWOZDANIA Z MECZÓW ZAMIESZCZAMY NA STR. 2.

Nowa szansa

rozwoju sportu na uczelniach

Głównym tematem obrad rozszerzonego plenum AZS była sprawa zmiany struktury organizacyjnej zrzeszenia. Dotychczasowa struktura organizacyjna nie zdała egzaminu. Zasadniczym jej błędem był zbyt wąski i źle ustawiony aktyw sportowy na uczelni, co w dużej mierze spowodowało słabą realizację planu odznaki SPO i nikłe rezultaty w umasowieniu sportu na uczelniach. Zasadnicza część pracy spadała na zarządy środowiskowe, które zamiast kierować pracą zarządów uczelnianych, wykonywały za nie szereg prac jak: organizowanie imprez, mobilizacja członków, propaganda itp.

Dotychczasowe zarządy uczelniane przenosiły wyłącznie wytyczne zarządów środowiskowych na swój teren bez aktywnego udziału w organizacji imprez, w najlepszym wypadku pomagając zarządowi środowiskowemu jedynie dorywczo. Zarządy uczelniane, ograniczane przez środowisko regulaminowo i finansowo, nie były w stanie same przygotowywać i przeprowadzać poważniejszych akcji i imprez sportowych.

Ta zależność spowodowała, że zarządy uczelniane AZS nie spełniały roli gospodarza na swej uczelni w zakresie spraw sportowych, co potwierdziła kontrola ZG AZS we wszystkich środowiskach wielouczelnianych.

Lepiej natomiast wyglądała sprawa w środowiskach jednouczelnianych jak: Rokitnica, Gliwice i Białystok, gdzie szerszy aktyw środowiska był jednocześnie aktywem uczelnianym.

W dotychczasowej strukturze organizacyjnej, AZS nie potrafił dotrzeć do najniższej jednostki na uczelni — do grupy studenckiej.

KOŁO SPORTOWE NA UCZELNI

W myśl nowej struktury organizacyjnej podstawową jednostką organizacyjną zrzeszenia będzie koło sportowe, którego bazę będzie stanowiła uczelnia. Koło dzieli się na sekcje poszczególnych dyscyplin sportu oraz sekcję ogólnego przygotowania.

Do sekcji sportowej może należeć każdy student, który chce specjalizować się w danej dyscyplinie sportu. Sekcja dzieli się na zespoły, które bazują na grupie studenckiej, kursie (roku studiów) lub wydziale. Liczba członków zespołu nie powinna przekraczać 30. Najwłaściwsze byłoby, gdyby zespół stanowili studenci jednej grupy studenckiej ze względu na zdolność organizacyjną uchwycenia zespołu. Zadaniem sekcji sportowych jest przeprowadzanie treningów poszczególnych zespołów oraz organizacja dla nich rozgrywek i turniejów. Sekcje powinny włączyć swe przodujące zespoły do rozgrywek miejskich, a nawet wojewódzkich przewidzianych kalendarzem imprez GKKF.

Do sekcji ogólnego przygotowania powinni należeć wszyscy członkowie koła. Zadaniem tej sekcji jest przygotowanie członków do zdobycia odznaki SPO poprzez organizację treningów, rozgrywek i turniejów.

Funkcję dotychczasowych zarządów uczelnianych będą spełniały zarządy kół sportowych AZS, złożone z 7 członków, m. in. z kierownika wydziału SPO i kierownika wydziału propagandowo-oświatowego.

Równolegle z reorganizacją na uczelniach powinna pójść zmiana struktury organizacyjnej w zarządzie środowiska, gdzie obok istniejących już wydziałów powinny powstać wydziały SPO i prop.-oświatowy.

Przy Zarz. Gł. AZS powołuje się wydział SPO i kolektyw trenerski, złożony z trenerów klasy państwowej, zatrudnionych w zrzeszeniu.

DOBÓR AKTYWU

Zmiana struktury organizacyjnej powoduje konieczność odpowiedniego doboru aktywu do poszczególnych instancji organizacyjnych AZS. Wybory do zarządów kół sportowych mają być przeprowadzone do 31 stycznia 1952 r., do zarządów środowiskowych — do końca marca i do Zarz. Gł. AZS — do końca maja.

Ażeby aktyw dawał gwarancję pełnego poświęcenia w pracy, przy wyborze kandydatów należy kierować się ich postawą, wynikami w nauce i pochodzeniem społecznym. Trzon tego aktywu w zarządach powinna stanowić młodzież robotniczo-chłopska.

Przy wyborze należy kierować się również zamiłowaniami kandydatów do sportu, ewentualnie ich doświadczeniem na tym odcinku.

ZAWODNICY — INSTRUKTORAMI W KOLE

W nowej strukturze organizacyjnej bardziej niż dotychczas AZS zwiąże zawodników wyczynowych z kołem sportowym, wykorzystując ich jako instruktorów. Kadra instruktorska, którą dysponuje AZS, będzie zajmowała się również pracą w kole sportowym, a nie jak dotychczas tylko w sekcjach wyczynowych.

ZMIANA JUŻ SIĘ ROZPOCZĘŁA

Reorganizacja struktury zrzeszenia została już częściowo wprowadzona w życie na niektórych uczelniach, np. na Uniwersytecie w Warszawie. We wtorek wyjechał w teren odpowiednio przeinstruowany aktyw Zarz. Gł. AZS, który będzie pomagał w przeprowadzaniu reorganizacji tak, aby praca według nowej struktury mogła rozpocząć się jeszcze w bieżącym roku.

Nowa struktura organizacyjna na AZS nakłada obowiązki wzmożonej pracy, nie tylko na aktyw zrzeszenia. Od powodzenia jej zależeć będzie również stanowisko samych studentów, którym reorganizacja stworzy lepsze warunki uprawiania kultury fizycznej.

Aby praca ta poszła po właściwej drodze, konieczna jest pomoc organizacji młodzieżowych, a zwłaszcza zarządu uczelnianego ZMP oraz komitetu uczelnianego ZSP, jak również organizacji partyjnej

Niewesołe refleksje z wrocławskiego ringu

Słaba forma kandydatów do reprezentacji

Z wielkim zainteresowaniem obserwowaliśmy we Wrocławiu zjazd „gwiazd" bokserskich z okazji meczu CWKS — Gwardia, z równie wielką ciekawością czekaliśmy na meldunki z innych ringów, na których walczyli kandydaci do reprezentacji barw polskich w zbliżającym się sezonie międzynarodowym. We Wrocławiu, jak mamy to żywo w pamięci, nie brakło niespodzianek i to raczej nie wesołych. Na innych ringach wyniki były tak samo mało budujące, jak wrocławskie porażki murowanych, zdawałoby się, faworytów — prawie pewniaków reprezentacyjnych.

Na ringu wrocławskim próbę ogniową wytrzymali na dobrą sprawę Grzelak i Debisz. Pierwszy był bezwzględnie najlepszym zawodnikiem spotkania. Bił dużo i celnie, wykazał dobry refleks. Słowem walczył pokazowo. Prawie to samo można powiedzieć o Debiszu, który do chwili dyskwalifikacji Jaworskiego, broniącego się niedozwolonymi chwytami przed ciosami zawodnika wojskowych wykazał miażdżącą przewagę.

Nie ulega wątpliwości, że w walkach Debisza i Grzelaka wielką rolę odegrali ich przeciwnicy, ustępujący mistrzom Polski o wiele. Debisz i Grzelak mogli robić co im się żywnie podobało i to nas właśnie trochę niepokoi. Nie mogliśmy przekonać się, jak wypadłaby ich próba, gdyby spotkali lepszych przeciwników.

Nie obawiamy się o umiejętności Debisza i Grzelaka. Obawiamy się o ich kondycję, z którą w wielkiej niezgodzie była większość zawodników CWKS.

KONDYCJA ZAWODZI

Najbardziej wyszedł na jaw brak kondycji u Musiała. Zawodnik wojskowych walczył przez pierwszą rundę w tempie żywiołowym, tak jak to pamiętamy z wielu jego walk. W następnych było zupełnie inaczej. Od początku gongu drugiej rundy Musiał zaczął słabnąć i w trzeciej — wcale nie przesadzając — ledwo chodził.

Przypomnijmy sobie Musiała zaledwie z przed kilku tygodni. „Pary" starczyło mu wtedy na dwie i pół rundy. Teraz stracił więc conajmniej rundę, choć przeciwnik jego nie był wcale groźniejszy od tych, z którymi Musiał poprzednio walczył.

Nie był w pełnym „gazie" Justka, Woźniak oddał inicjatywę Stefaniukowi, gdyż musiał złapać trochę tchu. Sobko walczył znacznie słabiej, niż przed meczem mistrzowskim.

— Dziwi mnie słaba kondycja zawodników CWKS — powiedział trener Gwardii Konarzewski. Są zgrupowani w jednym miejscu, trenują chyba solidnie i nie wytrzymują trzech rund.

Nie tail niezadowolenia i trenerzy CWKS, Cendrowski i Wrzosek. Zgodnie stwierdzili że zawodnicy ich są kondycyjnie dużo słabsi, niż w okresie Spartakiady, niż w meczu z ATK.

Ostatnio została zmniejszona intensywność treningów. I nic dziwnego, że chłopcy nie wytrzymują walk kondycyjnie.

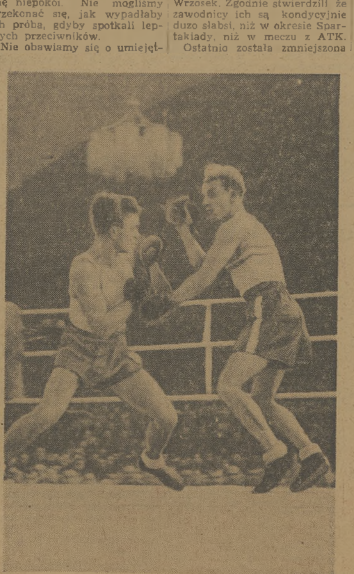
Kondycja całej drużyny CWKS jest wewnętrzną sprawą wojskowych. Ale zaległości kondycyjne kandydatów do reprezentacji Polski, to zagadnienie dużo poważniejsze, wymagające natychmiastowego wglądu sekcji bokserskiej GKKF. Kandydaci do reprezentacji nie mogą stracić kondycji, a my w konsekwencji punktów w meczach międzypaństwowych.

We Wrocławiu spodziewaliśmy się bardziej wartościowego przeglądu naszych sił. Liczyliśmy przede wszystkim na znacznie silniejszy skład Gwardii, w której barwach mogliśmy ujrzeć Antkiewicza, Peka, Murawskiego.

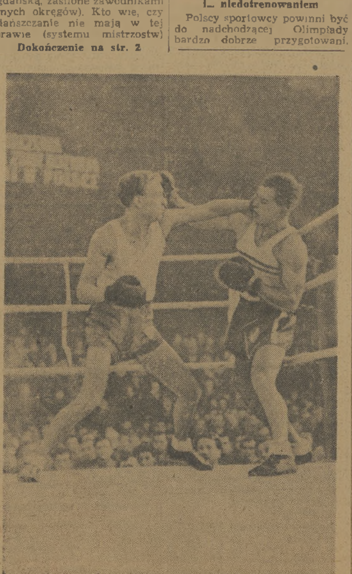
O nieobecności ostatniego zdecydowało rozbicie ręki na kilka dni przed meczem. Absencję Antkiewicza wytłumaczyli nam gwardziści (Muszol) niezbyt chętną postawą gdańskiej Gwardii w sprawie dawania zawodnika do reprezentacji zrzeszenia.

Gwardia Gdańsk z pewnością czuje się tak silna, że mogłaby sama wystawić zespół do mistrzostw. Zapewne sądzi, że jej zrzeszenie mogłoby tak samo być reprezentowane w lidze przez dwa zespoły jak CWKS — (przez Gwardię warszawską i gdańską, zasilone zawodnikami innych okręgów). Kto wie, czy gdańszczanie nie mają w tej sprawie (systemu mistrzostw)

Dokończenie na str. 2



Fragment z niedzielnego meczu Gwardia — CWKS, w którym Justka (z lewej) pokonał mistrza Europy Kasperczaka
Foto Seko — WAF



Strenk (z lewej) uległ wysoko na punkty Kaflowskiemu w niedzielnym meczu Gwardia — CWKS
Foto Seko — WAF

Zakopane czuje powiew

olimpijskiej zimy

(KORESPONDENCJA WŁASNA „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO")

ZAKOPANE, w listopadzie

Kiedy narciarze wybierają się na Olimpiadę, to w Zakopanem i w Tatrach śniegu nie znajdziesz nawet z mikroskopem. Tego roku wszystko niestety wskazuje na to, że historia się powtórzy, bo Tatry, zwykle już białe tak późną jesienią, nie kwapią się jakoś do „snu zimowego". Na razie więc całe to Zakopane, któremu marzą się po nocach laury olimpijskie, biega z kijkami po zabłoconej podreglańskiej drodze.

Droga Pod Reglami to tradycja. Tu odbywają się nie tylko przedsezonowe galopy treningowe, ale również pod Reglami przechodzi w zimie większość tras biegowych, tu wreszcie znajduje się zimowy stadion ze startem i metą wszystkich biegów narciarskich. Na stadionie pod Krokwią zbierają się codziennie grupy narciarzy przed wyruszeniem na treningowy marsz z kijami narciarskimi.

Uwaga z przetrenowaniem!

Tu jednak lepiej tradycję zatrzymać, tymbardziej, że zbliżamy się do innej tradycji naszego narciarstwa utartej jeszcze od 1946 roku, a mianowicie „przetrenowania".

W 1948 roku na Olimpiadzie w Szwajcarii, biegacze nasi byli wyraźnie przetrenowani, w 1950 roku na „Pucharze Tatr" w Czechosłowacji nasi zawodnicy popełnili ten sam błąd. Nie powinniśmy już chyba go powtarzać, a tymczasem wygląda na to, że niektóre zrzeszenia popełnią go w tym roku jeszcze raz. **Już w tej chwili paru czołowych biegaczy jest w szczytowej formie i zaczyna tracić wagę. Utrata zaś wagi przed sezonem, to pierwszy zły sygnał.** Zawodnikom tym grozi już przetrenowanie, jeśli oczywiście nie zwróci się na nich bacznej uwagi.

I... niedotrenowaniem

Polscy sportowcy powinni być do nadchodzącej Olimpiady bardzo dobrze przygotowani, zwłaszcza, że mają ku temu wszelkie warunki. Wprawdzie SN GKKF źle zrobiła, że nie wykorzystała śniegu, leżącego w Tatrach do sierpnia i nie zorganizowała obozu doszkolenia technicznego narciarzy, tak jak to zrobił Kolejarz Kraków, ale w zamian za to kadra była już dotychczas na 2 obozach: jeden wypoczynkowy w lecie, nad morzem, a drugi treningowo-szkoleniowy w jesieni w Zakopanem. Sportowcy są w dobrej formie fizycznej i należy ich teraz umiejętnie prowadzić do Olimpiady.

To umiejętne prowadzenie jest sprawą trudną, bo Zakopiańczycy słyną z braku obowiązkowości i sumienności w treningu. **Kluby mają często urwanie głowy z zawodnikami, którzy nie tylko że nie chodzą na treningi, ale nawet nie chcą prowadzić w domu normalnej zaprawy gimnastycznej.** Tym „obijbokom" nie grozi przetrenowanie a raczej niedotrenowanie. Na całe szczęście, tych sportowych bumelantów, jest już w Zakopanem coraz mniej i w porównaniu do lat ubiegłych, widać pod tym względem wielki postęp.

Jak pracują zrzeszenia

Poszczególne zrzeszenia wzięły się mocno do pracy i prowadzą systematyczne przygotowania do sezonu zimowego. Gwardia, od września prowadzi stałe grupowe treningi. Niestety, w **grupie biegaczy trening ten wydaje się być nieco za intensywny;** już teraz niektórzy biegacze są w pełnej formie a mają ją przecież osiągnąć dopiero w zimie. Wydaje się więc że Gwardia powinna nieco ostrożniej prowadzić zaprawę biegaczy.

W dniach od 13 do 23 grudnia, Gwardia organizuje obóz szkoleniowy dla swej kadry na hali Gąsienicowej, zaś w okresie od 27 grudnia do 5 stycznia obóz szkoleniowy dla juniorów.

CWKS prowadził wprawdzie zbiorowe treningi swych zawodników, ale niektórzy z nich trenowali na własną rękę. Mało niestety trenował Józef Marusarz, bo musiał zdawać końcowe egzaminy na wyższej uczelni. Od 21 bm. Kadra CWKS jest na obozie kondycyjno-treningowym na Kalatówkach.

To nie jest dobry trening

Kolejarz, najliczniejsze zrzeszenie w Zakopanem prowadzi zaprawę od lipca. Cały nacisk położono w Kolejarzu na szkolenie juniorów tak w biegach jak i w skokach, kadrze zaś zostawiono swobodę indywidualnego treningu. Jakże to wygląda w praktyce? Czołowy zjazdowiec Kolejarza Pawlica jest najlepszym przykładem tego co taka swoboda daje. **Pawlica nie trenuje prawie zupełnie.** Penkala jednak, drugi czołowy narciarz Kolejarza, słynny ze swej pracowitości zawodnik, który obalił teorię, że trzeba jeździć od najmłodszych lat by być doskonałym zjazdowcem, prawie całe lato jeździł na płatach śniegu pod Świnicą, a teraz prowadzi systematycznie suchą zaprawę. Jeden Penkala nie jest jednak argumentem przemawiającym za systemem indywidualnego treningu. Szkoda, że dopiero w styczniu Kadra Kolejarza będzie miała obóz kondycyjno-treningowy.

Zakopiański AZS został niedawno uznany za centralną sekcję narciarską akademików. Sekcja ta jest o tyle godna uwagi, że w trzech czwartych składa się z juniorów i opiera się o młodzież zakopiańskich szkół. Dlatego też, klub ten mógł prowadzić treningi tylko po południu i w niedzielę. Niemniej, AZS-iacy pracują sumiennie i z zapałem. Trenującą młodzież podzielono na 5 grup, zależnie od zaawansowania i specjalności.

AZS nie chce oddać czołowej pozycji przodującego klubu młodzieżowego.

Kadra olimpijska

Tak wygląda działalność jeżeli chodzi o szersze rzesze wyczynowców. Kadra natomiast narodowa, z której wyłoni się nasza reprezentacja olimpijska, 1 grudnia rozpocznie na Kalatówkach obóz kondycyjno-szkoleniowy dla 40 naszych narciarzy. Obóz będzie trwał 2 tygodnie. Z początkiem stycznia zawodnicy zostaną ponownie powołani na obóz treningowy, który trwać będzie aż do momentu wyjazdu na Olimpiadę.

Tak więc, zdawałoby się, że prawie wszystko jest w porządku, a tymczasem nic podobnego. **Wielki błąd jaki popełniają zakopiańskie zrzeszenia, to brak stałej, systematycznej opieki lekarskiej nad zawodnikami. Opieka ta (z wyjątkiem CWKS) praktycznie rzecz biorąc nie istnieje, a badania zawodników są raczej przypadkowe. A przecież wyczynowcy powinni być pod stałą opieką lekarza, który czuwałby nad ich formą fizyczną i który dawałby wskazówki w ścisłej współpracy z trenerami.**

Dziś, kiedy w górach nie ma śniegu, trudno coś więcej mówić o formie naszych zawodników. Jedno trzeba jeszcze raz stwierdzić: narciarze mają lepsze niż dotychczas warunki, by sumiennie przygotować się do Olimpiady w Norwegii, więc i wyniki powinny być lepsze niż dotychczas. Chyba, że powtórzymy starą, tradycyjną już piosenkę „przetrenowania" „niedotrenowania" i „złego smarowania".

Adam Lak

Zmiany w awansie do II ligi piłkarskiej

Uchwałą Prezydium Sekcji Piłki Nożnej GKKF wprowadzone zostaną w przyszłym roku rozgrywki rezerw drużyn ligowych w osobnej grupie. W związku z tym zaszły pewne zmiany w awansie drużyn do II ligi.

Mistrzowie grup II i III CWKS II i krakowskie Ogniwo I B, nie wchodzą do II ligi i będą grali w grupie rezerw. Na ich miejsce wchodzą do II ligi wicemistrzowie tych grup — Spójnia Tomaszów i Gwardia Lublin.

Pozostałe dwie drużyny awansują bez zmian. Są to mistrz grupy I — Kolejarz Leszno i mistrz grupy IV — Górnik Radzionków.

Już w następnym numerze rozpoczynamy druk powieści p. t.

„BRYGADA ZE STALI"

pióra

T. Gutkowskiego i R. Kosińskiego

Młodzi hokeiści na dobrej drodze

Interesujący sparring kadrowiczów

„Biali" — „Czerwoni" 6:5 (2:0, 1:3, 3:2)

KATOWICE 19.11 (dalekopisem) — Drużyna A („Biali") — Drużyna B („Czerwoni") 6:5 (2:0, 1:3, 3:2). Bramki dla Drużyny A zdobyli: Lewacki i Jeżak — po 2, Świcarz i Maselko po 1; dla pokonanych: Czech — 2, Trojanowski, Burda i Janiczko po 1. Sędziowali: Bielecki i Zarzycki. Widzów około 12 tys.

Drużyna A: Szlendak, Kocząb I piątka: Skarżyński, Bromowicz, Maselko, Palus, Świcarz; II piątka: Gansiniec, Chodakowski, Jeżak, Csorich, Lewacki.

Drużyna B: Maciejko — Hampel; I piątka: Więcek, Zieliński, Brzeski II, Wróbel II, Wróbel I; II piątka: Nowak, Pęczek, Trojanowski, Burda, Czech; trzeci atak: Janiczko, Olszowski, Dybowski.

Drużyny nie wystąpiły w zapowiedzianych eksperymentalnych składach, lecz powrócono do starych, wypróbowanych koncepcji — formacji klubowych, by nie rozrywać zgranych z sobą zawodników. Ogółem w poniedziałkowym meczu kadry wzięło udział 27 zawodników: czterech bramkarzy, 8 obrońców i 15 napastników.

Drużyna A dysponowała 10 graczami w polu, drużyna B — trzynastoma.

INTERESUJĄCY PRZEBIEG SPOTKANIA

Sparring stał na możliwym poziomie, kadrowicze zagrali na pełny regulator, tempo było dość mocne, chociaż lód nie był najlepszy. Emocji też nie brakło.

Drużyna A (teoretycznie lepsza) od razu ruszyła do ataku z olbrzymim impetem. Bramki zdobyła jednak dopiero w 13 i 17 minucie ze strzałów Lewackiego i Jeżaka.

Na początku drugiej tercji wynik na 2:1 poprawił Czech, a Świcarz zdobywając z dobitki trzecią bramkę dla Drużyny A („Biali") rozwiał, ale tylko na chwilę nadzieje widowni (która była po stronie „Czerwonych") na uzyskanie przez Drużynę B honorowego wyniku. Radość na widowni była wielka, gdy Trojanowski poprawił wynik a Burda wyrównał stan meczu.

Skończyła się druga tercja. Ci, którzy przepowiadali bezapelacyjny sukces „Białych" nabrali wody w usta, gdyż jasne już było, że wysokie zwycięstwo Drużyny A leży w krainie marzeń.

Rajd Maselki, zakończony celnym strzałem, przyniósł prowadzenie drużynie A na początku trzeciej tercji. „Czerwoni" nie pozostali jednak dłużni gdyż Janiczko i znów Czech wpisali się na listę strzelców. Drużyna B objęła prowadzenie 5:4.

Jednak gdy dobrze grający Czech doznał kontuzji, Lewacki przedarł się i zdobył bramkę dla „Białych" a honor uratował najmłodszy zawodnik tej drużyny Jeżak, strzelając szóstą bramkę.

POCHLEBNA OPINIA O MŁODZIEŻY

Pierwszy oficjalny sparring po 15 dniach obozowego treningu nie pozwala na wydanie ostatecznej opinii o naszych hokeistach. Przede wszystkim dlatego, że najlepsi nie osiągnęli jeszcze normalnej formy — do jakiej jesteśmy przyzwyczajeni.

Na ich tle młodzi zawodnicy wypadli dobrze, znacznie lepiej niż się ogólnie spodziewano. Od razu rzuciła się w oczy słabsza od możliwości gra obrońców „Białych": Chodakowskiego, Bromowicza, Skarżyńskiego i Gansinca. Zawodnicy ci najbardziej zawiedli. Nie można mieć zresztą do nich pretensji. Skarżyńskiego przewiało i skarży się na łamanie w krzyżach. Bromowicz przyjechał na obóz z zaświadczeniem lekarskim, stwierdzającym dolegliwości kolana, a Chodakowski z niewyleczoną łękotką.

Ten ostatni — słyszeliśmy jak zwierzał się Palusowi — nie chciał poddać się w Katowicach zaproponowanemu przez lekarza skomplikowanemu prześwietleniu — w obawie przed niepomyślną diagnozą. Gansiniec, grający zwykle na środku ataku nie potrafił odnaleźć się na nowym posterunku.

„Czerwoni" mieli zatem znacznie ułatwione zadanie. Wychodziły im zagrania, budzące podziw i ogólny zachwyt. Mowa tu o ataku — Trojanowski, Burda, Czech — który dla „Czerwonych" zdobył 4 bramki.

Dwa ataki „Białych" — trójlistek krynicki i trio CWKS są na dobrej drodze do formy. Trójka wojskowych wydała się bardziej dojrzała w akcjach. Kryniczan natomiast cechowała większa żywiołowość i zaciętość. Skuteczniej grali kryniczanie — zdobywcy czterech bramek.

KRÓTKA DYGRESJA

Nowoczesne założenia gry mówią o konieczności stosowania prostopadłych podań. Nie można jednak popadać w przesadę i gdy wymaga tego sytuacja podanie należy skierować na boki, rozciągnąć grę. Jednak w ferworze walki często się o tym zapomina.

Z przyjemnością natomiast notujemy fakt, częściowego zaprzestania budowania akcji zaczepnych solowymi rajdami na korzyść kolektywnej współpracy, która powinna się jednak rozpoczynać przed środkową linią, by można było nabrać dostatecznej szybkości i rozpędzonemu partnerowi podać krążek.

OCENA DRUŻYN

Oba ataki „Białych" spisały się nieźle. Indywidualnie trudno kogoś wyróżnić. Jeżak przez lato zmężniał i nabrał twardości. Wojskowi i kryniczanie stanowią dobrze rozumiejące się formacje.

Drużyna B spisała się znacznie lepiej niż ogólnie się spodziewano. Młodzi zawodnicy poprawiający się z meczu na mecz wyraźnie nabierają rutyny. Mają dane na dobrych hokeistów.

U „Czerwonych" najlepiej spisał się atak: Trojanowski, Burda, Czech. Bracia Wróblowie i Brzeski II, którzy stanowili pierwszy atak „Czerwonych" raczej zawiedli. Za dużo było kombinacji wszerz i skłonności do gry indywidualnej. Wróbel II miał do tego największe zamiłowanie. Druga obrona „Czerwonych", a zwłaszcza Nowak trzymała się dzielnie.

Najsłabszymi zawodnikami na lodzie byli bramkarze. Maciejko stale leżał. Hampel i Kocząb nie najlepiej jeszcze operują kijami. Szlendak wypadł najkorzystniej.

Trenerzy bilansując występ członków obozu przedolimpijskiego niewątpliwie trzeźwo i obiektywnie przeanalizują z zawodnikami ich braki, wskażą błędy nad których usunięciem należy popracować. Ustalenie pierwszeństwa przy zestawieniu składu reprezentacyjnego powinno być poważną troską, by nie popełnić błędu, który mógłby zaważyć na całości.

j.b.

KATOWICE, 21.11.51 (tel. wł.) Po poniedziałkowym sparringu i dotychczasowych obserwacjach trenerzy zwolnili z obozu hokejowego następujących zawodników: Węgrzyna (Górnik), Zielińskiego (Kolejarz), Januszewicza (Górnik), Licisa (Stal), Palucha (Ogniwo) i Wróbla III (Górnik).

Na ich miejsca powołano Kocząba (CWKS), Gansińca (Górnik), Brzeskiego R. (Kolejarz), Burdę (Unia), Rypyścia i Kukawkę (Kolejarz) oraz Herdę (Górnik).

Obóz liczy w dalszym ciągu 30 zawodników. Z powołanych Herda i Kukawka to nowicjusze na obozie kadry.

Ligowe derby koszykarzy

CWKS - AZS 51:43 (25:18)

Warszawa. 21.11. CWKS — AZS W-wa 51:43 (23:17). Sędziowali Czmoch i Ujma. Widzów 10000.

CWKS: Kamiński (3 przewinienia osobiste) — 17, Popławski Z. (2) — 14, Lubelski (1) — 7, Żochowski (0) — 7, Szor (3) — 6. Trener Ulatowski.

AZS: Nartowski (3) — 15, Niciński (2) — 12, Wilchewski (1) — 6, Bartosiewicz (1) — 5, Dobrucki (3) — 4, Kowalski (1) — 1. Trener Bartosiewicz.

Spotkanie drużyn zajmujących drugie i trzecie miejsce w tabeli przyniosły licznie zebranym widzom spodziewane emocje. Walka dwu czołowych warszawskich zespołów CWKS i AZS była bardzo emocjonująca i stała na dobrym poziomie.

Wojskowi wygrali spotkanie zasłużenie. Widać było po nich większe opanowanie nerwowe, lepszą dyspozycję strzałową (zwłaszcza w drugiej połowie). W zasadzie cały przebieg spotkania sprowadził się do walki dwu najlepszych strzelców obu drużyn, wzajemnie się kryjących — Nartowskiego i Kamińskiego.

Pojedynek tych zawodników rozstrzygnął na swą korzyść Kamiński dzięki większej rutynie i lepszej kondycji. Szczególnie uwidoczniło się to w drugiej połowie, pod sam koniec spotkania.

Zawodnicy obu drużyn wykazali się dobrą kondycją. CWKS grał przez cały czas jedną piątką, a AZS tylko na bardzo krótko zastąpił Nicińskiego Kowalskim.

Oba zespoły reprezentowały równą klasę. Zwyciężyli wojskowi, ponieważ zagrania ich były skuteczniejsze.

Przechodząc do charakterystyki drużyn należy stwierdzić, że AZS rozegrał słabsze spotkanie niż w niedzielę z Kolejarzem. Dużo słabiej zagrał Bartosiewicz, który bał się strzelać. Zresztą dotyczy to całej drużyny akademików, którzy unikali strzałów z półdystansu. Na wyróżnienie zasługuje Niciński, który swymi pięknymi rajdami stwarzał często niebezpieczne sytuacje pod koszem wojskowych.

CWKS miał najlepszych zawodników w Kamińskim i Z. Popławski. Ten drugi szczególnie był niebezpieczny w akcjach podkoszowych.

Przebieg spotkania był bardzo ciekawy. W pierwszych minutach ze strzałów Nicińskiego, Nartowskiego i Dobruckiego akademicy prowadzą 5:0 i 6:2. Od tej chwili jednak inicjatywę przejmują w swe ręce wojskowi.

Po przerwie akademicy zrywają się znowu do ataku. Nartowski uwalnia się raz i drugi spod opieki Kamińskiego i wynik brzmi już 24:24. Za chwilę Niciński zdobywa prowadzenie strzelając „osobistego". Ale to jest wszystko. Wojskowi znów przejmują inicjatywę. Kamiński zdobywa prowadzenie aby nie oddać go już do końca. (Rem)

Kolejarz - Stal 39:34 (17:8)

Poznań 21. 11 (tel. wł.). Kolejarz — Stal 39:34 (17:8). Sędziowali Bartoszewski i Kalisiewicz (Szczecin). Widzów 3 000.

Kolejarz: Jarczyński — 13, Bernard — 8, Kraśniki — 5, Beyer — 5, Grzechowiak — 4, Fęglerski — 3, Śmigielski — 1, Małysiak. Trener Patrzykont.

Stal: Szymura — 6, Jaśkowiak — 8, Klewenhagen — 7, Kubicki — 7, Orlikowski — 2, Wybieralski — 1, Młynarczyk, Karalus, Ostański. Trener Dylewicz.

Za cztery osobiste przed czasem opuścili boisko z Kolejarza Beyer, Fęglerski, Śmigielski, ze Stali: Kubicki, Wybieralski, Jaśkowiak.

Derby lokalne wygrali Kolejarze zasłużenie, bowiem przewyższali swego przeciwnika tak pod względem dyspozycji strzałowej, jak i taktyki. Umieli oni przede wszystkim kompletnie zastopować najgroźniejszych strzelców Stali Klewenhagena i Wybieralskiego.

Dobrze zagrali Jarczyński, Fęglerski i Grzechowiak przy czym ten ostatni w końcowej fazie gry pokazał koszykówkę w najlepszym wydaniu.

Stal mogła wygrać mecz samymi osobistymi. Na 28 podyktowanych osobistych wykorzystała ona zaledwie 1/3. Nie umiała ona również zdobyć się na strzelanie z półdystansu kiedy wiadomo było że Klewenhagen i Wybieralski nie są w stanie zdobyć punktów z rzutów z obrotu.

Gwardia - Ogniwo 54:39 (27:15)

Kraków 21. 11 (tel. wł.). Gwardia — Ogniwo 54:39 (27:15). Sędziowali Elbanowski i Wysocki z Warszawy.

Gwardia: Dąbrowski — 23, Pyjos — 10, Wójcik — 10, Arlet — 5, Pacula — 4, Wężyk — 2, Będkowski. Trener Groyecki.

Ogniwo: Chmielewski I — 10, Korcala — 10, Łudzik — 8, Bednarowicz I — 3, Kwapisz — 2, Duda — 2, Cieślelski II — 2, Krupa — 1, Bednarowicz II — 1 Banaś. Trener Kopowski.

Dwóch zawodników Gwardii, która zwyciężając lokalnego rywala wzięła rewanż za Spartakiadę i umocniła swoją pozycję przodownika tabeli wybiło się na czoło wszystkich koszykarzy. Zawodnikami tymi byli Dąbrowski i Pyjos. Pierwszy zaimponował znów dyspozycją strzelecką i natychmiast odebrał Ogniwu prowadzenie, zmieniając po trzech celnych rzutach i jednym osobistym stan z 0:4 na 7:4. Drugi, grający bez przerwy przez cały mecz, był niezawodny w obronie, jak i w inicjowaniu błyskawicznych wypadów pod kosz przeciwnika.

Partnerzy Dąbrowskiego i Pyjosa wykazali się bardzo dobrą kondycją czego nie można powiedzieć o drużynie Ogniwa. Mimo dłuższych okresów wytchnienia, z racji wymiany całej piątki Ciesielski I „spuchł" bardzo szybko. Nie mając sił faulował często, za co zaraz po przerwie musiał opuścić boisko „zarabiając" 4 osobiste.

Ten sam los spotkał Dąbrowskiego na półtorej minuty przed końcem zawodów. Z drużyny Ogniwa na wyróżnienie zasługuje jedynie Łudzik. Wydaje się, że w obecnej chwili druga piątka Ogniwa z Kwapiszem i Bednarowiczem na czele jest... conajmniej równa pierwszej.

Spójnia-Włókniarz 49:42 (25:18)

Łódź 21.11 (tel. wł.). Spójnia — Włókniarz 49:42 (25:18). Zawody prowadzili Twardo i Eberhardt. Publiczności ponad 1500 osób.

Spójnia: Pawlak — 24, Mokwiński — 15, Skrodzki, Hondzelek i Kasiński — po 3, Michalak — 1. Trener Dowgird.

Włókniarz: Maciejewski — 17, Śmigielski — 6, Wojciechowski — 6, Jańczyk — 6, Jabłoński — 4, Zyliński — 3. Trener Kulesza.

Mecz rozpoczął się w niezwykle nerwowej atmosferze. Od kilku lat trwająca rywalizacja sprawiła, że drużyny znajdujące się na boisku chciały koniecznie wygrać właśnie to spotkanie.

Od początku do końca byliśmy więc świadkami niezwykle zaciętej walki, w której zwycięstwo przypadło drużynie pod każdym względem lepszej Spójnia, poza szybkością wniosła do gry więcej spokoju a przy tym jej akcje były bardziej skuteczne.

W ofensywie, jak zwykle, wyróżniał się Pawlak. Nie był on jednak tak groźny jak rok temu. Pawlak zatracił szybkość, co utrudnia mu błyskawiczne biegi na pozycję. Cechuje go jednak w dalszym ciągu celny strzał. Toteż nie kto inny, a właśnie ten zawodnik w pierwszych sekundach meczu zapewnił swej drużynie prowadzenie 5 pkt.

Włókniarz po otrząśnięciu się z tremy przystąpił do kontrnatarcia. Nie było ono jednak niebezpieczne dla Spójni, ponieważ włókniarze kurczowo trzymali się systemu opartego na „rozróbce". Ponadto pokonani nie umieli zdobywać pozycji do strzału. A gdy już bombardowali kosz, to czynili to z najbardziej niedogodnych dla siebie pozycji. Nie małą zasługę posiada w tym obrona Spójni, a szczególnie 2-metrowej wysokości Hondzelek, który każdą piłkę odbitą od deski zgarniał znad lasu wyciągniętych po nią rąk i posyłał do przodu.

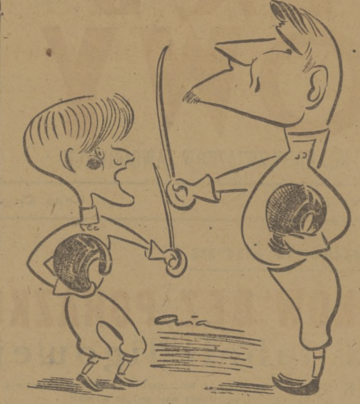
Raz jeden i to po przerwie, wydawało się, że może przechylić się szala wygranej na korzyść Włókniarza. Ale trwało to zbyt krótko. Jeden i drugi strzał Spójni zbliżył ją bardziej do zwycięstwa. Również pod koniec zawodów przy stanie 43:40 Włókniarze zaciecie atakowali, starając się przebić zasłonę Spójni pod koszem. Wysiłki ich kończyły się jednak najczęściej na przedpolu lub w pobliżu linii autowych.

Gwardia Kr. nadal na czele ligi kosza

Wyniki derbów przyniosły dalsze przesunięcia w tabeli ligowej. Na czele utrzymała się zdecydowanie Gwardia. Na drugie miejsce wysunęli się jednak wojskowi. Akademicy spadli na trzecią pozycję wyprzedzając Spójnię łódzką i Stal poznańską tylko lepszym stosunkiem koszy. Poprawił swą lokatę również Kolejarz poznański. Drużyna ta oparta na młodych zawodnikach, a wzmocniona „starymi" wygami koszykówki Grzechowiakiem i Jarczyńskim zdaje się być bardziej niebezpieczna niż można było sądzić na początku sezonu. W każdym razie należy się poważnie liczyć z niespodziankami jakie drużyna wielokrotnego mistrza Polski może spłatać najlepszym nawet zespołom.

TABELA

1. Gwardia Kr.	(1)	5:0	268:197
2. CWKS	(3)	4:1	245:223
3. AZS W-wa	(2)	3:2	240:215
4. Spójnia Ł.	(6)	3:2	213:199
5. Stal Pozn.	(4)	3:3	224:256
6. Włókn. Ł.	(5)	2:3	218:211
7. Ogniwo Kr.	(7)	2:2	155:171
8. Kolejarz P.	(10)	2:3	182:230
9. Spójnia Gd.	(8)	1:3	154:155
10. Kolejarz O.	(9)	1:3	163:167
11. Kolejarz W.	(11)	0:4	163:201



DWA POKOLENIA
Twardokęs i Sobik

rys. E. Ałaszewski

To i owo
o szermierczym Turnieju Miast

Blisko 70 zawodniczek i zawodników reprezentujących Warszawę, Łódź, Wrocław, Katowice, Kraków, Poznań oraz Szczecin walczyło w ubiegłą sobotę i niedzielę w szermierczym Turnieju Miast. Przez dwa dni gmachy Młodzieżowego Domu Kultury oraz Krakowskiego WKKF-u rozbrzmiewały dźwiękiem kling, oraz głośnymi brawami publiczności.

Nastrój podniecenia, właściwy zazwyczaj tylko zawodnikom, tym razem udzielił się również i publiczności. Zwłaszcza w niedzielę, gdy walki odbywały się równocześnie na parterze i pierwszym piętrze budynku WKKF — każda zapowiedź nowego spotkania witana była przez licznie zgromadzonych sympatyków szermierki forsownymi biegami z parteru na piętro lub odwrotnie. W tych oryginalnych wyścigach celowali zwłaszcza zwolennicy drużyny krakowskiej, którzy niejednokrotnie wędrowali nawet wzdłuż plansz, w miarę rozwoju walki, toczonej przez ich pupilków.

*

Szermierka jest sportem prostym i nawet dla niezorientowanych w jej technicznych arkanach urokiem już po kilku minutach uważnej obserwacji może być zrozumiała. Wielką wagę w takich wypadkach mają jednak trafne i nieskomplikowane orzeczenia sędziego, prowadzącego spotkanie. Wszystko jest wtedy jasne i ażeby zrozumieć co się dzieje na planszy nie trzeba być wcale fachowcem.

Wśród publiczności, obserwującej krakowski turniej, wielu było takich przygodnych obserwatorów, lecz wśród sędziów, niestety, tylko kilku ułatwiało im zrozumienie zawodów jasnymi orzeczeniami.

Celował w tym zwłaszcza sędzia Zaczyk z Katowic, który interpretując walki niepotrzebnie utożsamiał je z wyższą filozofią. Sędzia Zaczyk dochodził do konkluzji dopiero po długich wywodach. A że w decyzjach pomagał sobie bardzo żywą gestykulacją — widownia bawiła się doskonale.

A oto krótki urywek z rozumień ob. Zaczyka, podczas jednego ze spotkań w szabli:

— ...No i potem ten atak z lewej strony... hm... sparowany przed „stój", a potem... tego... odpowiedź... Panowie widzieli? odpowiedź z prawej, prawda... trafia, to znaczy ... tego... nie trafia...

Wszystko tu jasne jak na dłoni, prawda?

*

W czasie spotkania drużyn męskich Warszawy i Krakowa we florecie, delegat GKKF, naczelnik Roman, wychodząc z sali przy stanie 4:0 dla szermierzy stołecznych, oświadczył:

— No, teraz o wynik jestem już spokojny... — Można sobie wyobrazić minę ob. Romana, gdy po powrocie dowiedział się, że jednak Warszawa przegrała 4:5.

*

Naj...głośniejszym zawodnikiem turnieju okazał się szablista i szpadzista Nowak z Poznania. Jego rozdzierający okrzyk — Laaaa!..., wydawany w czasie walki z lada okazji, za każdym razem budził na widowni poważne obawy, czy aby zawodnik ten nie został przebity na wylot przez przeciwnika.

Zresztą Nowak wyróżnił się nie tylko swym przejmującym krzykiem. Publiczność krakowska zapamięta go również za dzielną postawę w pojedynku z Czajkowskim (Nowak prowadził nawet 2:1) i za piękne walki, stoczone z wieloma innymi, rutynowanymi zawodnikami.

*

Spokojem i opanowaniem nerwów w walce zaimponował przede wszystkim młody Borucki z Katowic. Nawet przy stanie 2:0 dla przeciwnika ze spokojem kontynuował walkę w ten sposób, jakby ją dopiero zaczynał na równych szansach.

*

Doskonały refleks i błyskotliwe riposty (fleszt) — to groźna broń reprezentantki Warszawy we florecie — Łucek. Zawodniczka warszawska, dzięki swym dynamicznym atakom, otrzymała nawet od koleżanek i kolegów turniejowych określenie „Odrzutowiec". Łucek przyjęła to jednak za dobrą monetę i w dalszych walkach, wraz z Nawrocką i Kwietniowską, wywalczyła dla stolicy pierwsze miejsce we florecie.

(jur)

Finlandia - Austria 12:8 i 8:12 w boksie

Pięściarze fińscy stoczyli ostatnio dwa mecze z reprezentacją Austrii. Pierwszy odbył się w Helsinkach i przyniósł gospodarzom zwycięstwo 12:8.

Wynik walk: w muszej T. Hamalainen (F) pokonał Urschitza 3:0, w koguciej A. Hamalainen (F) pokonał Rescha 3:0, w piórkowej Pfeiffer (A) wygrał z Ninivouri 2:1, w lekkiej Allane (F) wygrał z Steinerem 3:0, w lekkopółśredniej Schalek (A) wygrał z Laitinenem 3:0, w półśredniej Malinikoski (F) pokonał Proustle 2:1, w lekkośredniej Kraxner (A) wygrał z Konluką 3:0, w średniej Wolf (A) zwyciężył w 3 r. na skutek dyskwalifikacji Kannuantena, w półciężkiej Siljander (F) wygrał z Fahrenbergerem 3:0, w ciężkiej Orschag (A) został zdyskwalifikowany w 2 r. w walce z Koskim.

Drugi występ pięściarzy Austrii nastąpił w Kotkas i przyniósł im zwycięstwo 12:8 nad drugim garniturem Finlandii. W drużynie fińskiej startowało 4 braci Hamalainen (jest ich sześciu i wszyscy uprawiają boks). M. in. T. Hamalainen wygrał z Urschitzem, w koguciej P. Hamalainen wygrał z Reschą, w piórkowej E. Hamalainen pokonał Pfeiffra, w lekkośredniej A. Hamalainen przegrał z Schalkem.

Przed Spartakiadą zimową NRD

Ośrodek sportów zimowych Oberhof stoi pod znakiem przygotowań do III Zimowych Mistrzostw NRD, które odbędą się tu w połowie stycznia przyszłego roku.

Przystąpiono już do wytyczania tras narciarskich oraz poprawiania stałych obiektów sportowych, jak skoczni narciarskiej i toru bobslejowego. W budowie jest nowy stadion hokejowy.

Na starcie Zimowej Spartakiady NRD stanie 1.000 zawodników i zawodniczek. Program mistrzostw rozszerzony będzie o „maraton narciarski" — bieg na 50 km oraz o bieg kobiet na dyst. 10 km.

Organizatorzy zaproszą do Oberhof ok. 150 tys. przodujących robotników ze wszystkich większych zakładów produkcyjnych NRD. Największy napływ gości spodziewany jest w dniu konkursu skoków — 13 stycznia. Dla publiczności, która odwiedzi Oberhof, przygotowano także specjalne wypożyczalnie nart i łyżew.

Na sali obrad AZS

JEDNYM z głównych zadań pracy AZS na najbliższą przyszłość będzie realizacja planu w zakresie zdobywania odznak SPO na rok 1951. Zaległości są tu olbrzymie. Dość powiedzieć, że do 1 października wykonano zaledwie 20 procent planu. Dobrze stosunkowo przedstawia się ta sprawa na uczelniach we Wrocławiu i Gdańsku, bardzo słabo np. w Warszawie, gdzie ok. 6.000 studentów Uniwersytetu nie ma ani jednej odznaki SPO.

W dyskusji zwrócono uwagę na mechaniczne zaplanowanie limitów dla poszczególnych uczelni. Np. dla Uniwersytetu w Poznaniu, gdzie sportu prawie nie ma, zaplanowano 1.000 odznak, a dla Szkoły Inżynierii, gdzie sport rozwija się dobrze — 200 odznak. Wynik był taki, że Szk. Inż. przekroczyła plan, a Uniwersytet wykonał zaledwie 0,1 proc.

Dużą pomocą w realizacji planu w zakresie zdobycia SPO, którego termin upływa 15 grudnia, mógł być Miesiąc Otwartych Boisk. Sekretarz gen. ZG AZS Runowski wskazał, że nie wszystkie środowiska przystąpiły należycie do tej akcji. W Warszawie studenci przychodzili na boiska nie zastając na nich komisji, a w Krakowie urzędowała na boisku komisja, nie było tam jednak studentów.

Referent apelował do zebranych o wzmożenie akcji politycznej wokół zdobywania odznak SPO, bowiem zdobycie odznaki ma nie tylko znaczenie sportowe. Powinno ono być wynikiem zrozumienia politycznego znaczenia SPO i wszystkich korzyści płynących z jej posiadania.

Aby pobudzić akcję zdobywania SPO, ZG AZS ufundował nagrody zespołowe za nadplanowe zdobycie odznak przez poszczególne środowiska. Nagrody pieniężne mają być przeznaczone na zakup sprzętu. Będą również nagrody indywidualne dla aktywistów z tych środowisk które wywiążą się najlepiej w realizacji planu dotyczącego SPO.

ZMIANA struktury, która pociąga za sobą wzrost aktywności pracy na uczelniach, zwiększy zapotrzebowanie w okresie zimowym na sale. Ilość sal jest niedostateczna, wobec czego ZG AZS zaleca oprzeć się na systemie pracy zimowej stosowanym w Zw. Radzieckim, gdzie pewna część ćwiczeń odbywa się w porze zimowej na powietrzu. AZS chce przyjąć zasadę, że 50 procent treningów wszystkich sekcji środowisk i kół sportowych będzie przeprowadzane na powietrzu w formie marszobiegów, gier i zabaw sportowych. Należy przełamać tu spodziewany opór niektórych trenerów, instruktorów i części zawodników.

Przekonywującym argumentem będzie przykład sportowców radzieckich, ćwiczących zimą na powietrzu, co pomaga im osiągać wspaniałe wyniki.

Jeden z dyskutantów zwrócił uwagę, że nie posiadamy dostatecznej ilości odpowiednich kostiumów, na co otrzymał słuszną odpowiedź: można ćwiczyć w starych kostiumach lub zwykłym ubraniu.

W DYSKUSJI wskazano na konieczność oszczędnego gospodarowania sprzętem i finansami. Członek ZG AZS, Gondera, wspomniał, że kiedy przejmował sprzęt po zlikwidowanym obozie w Poznaniu, zastał to rozbite zostało jedynie część sprzętu wydanego na potrzeby obozu i to w stanie niemal kompletnego zniszczenia.

Ten sam mówca dał jako przykład marnotrawienia: proporczyk wykonany w ciągu kilku godzin przez studentki na pamiątkę meczu bokserskiego AWF — Budowlani.

Sprawa wykorzystania pracy społecznej studentów znajdowała kilkakrotnie wyraz na zebraniu. Wskazywano na te potrzeby również i w wypadku budowy boisk czynem społecznym, nie oglądając się na dotacje.

W DYSKUSJI poruszano sprawę związania grona profesorskiego i personelu administracyjnego ze studentami na polu kultury fizycznej. W Wyższej Szkole Ekonom. i Inż. w Częstochowie, prorektorzy, dziekani i profesor katedry marksistowskiej zdali normy na odznakę SPO. Koleżeńskie stosunki profesorów powinny przejawiać się m. in. również i we wspólnym uprawianiu sportu ze studentami.

Nie wszyscy jeszcze profesorowie zrozumieli dostatecznie znaczenie kultury fizycznej, która przecież jest czynnikiem pomagającym w pracy naukowej. Żywsze włączenie się ciała profesorskiego do czynnego uprawiania kultury fizycznej łącznie z bracią studencką nie tylko wzmocni między nimi więzy koleżeństwa, lecz jednocześnie przełamie opory niektórych profesorów w stosunku do studentów-sportowców.

Mistrzostwa szachowe ZSRR
Botwinnik pokonał Bronsztajna

W dniu 17 bm. odbyły się **dogrywki** odłożonych partii z II i III rundy. Najciekawszą walkę stoczyli ze sobą arcymistrzowie **Smysłow** i **Kotow.** Smysłow odzyskał zaofiarowanego przedtem piona, a wkrótce potem zdobył drugiego. Kotow jednakże znalazł jedyną drogę ratunku i doprowadził partię do nierozegranej.

Keres z pionem mniej i w mocno ścieśnionej pozycji uległ **Kopyłowowi**, wygrał natomiast dzięki przewadze piona z **Aroninem. Tierpugow** i **Kopyłow** nie wznawiając gry zgodzili się na remis. Remisem zakończyły się również partie **Bondarewski — Smysłow** i **Flohr — Botwinnik** (w poprzednim numerze omyłkowo podaliśmy, iż Botwinnik wygrał z Flohrem).

18 bm. rozegrano **czwartą rundę. Keres**, grając czarnymi „hiszpańską partię" przeciwko **Hellerowi**, poświęcił dla uzyskania ataku skoczka; ofiara opłaciła się i mistrz odeski wkrótce skapitulował.

Smysłow w partii z **Awerbachem** dość ryzykownie prowadził atak na skrzydło królewskie przeciwnika i w obliczu poważnych materialnych strat zmuszony był do poddania się.

Mojsiejew pokonał **Nowotielnowa.** Partię **Flohr — Bronsztajn** i **Aronin — Tierpugow** zakończyły się nierozegraną.

Botwinnik w spotkaniu z **Lipnickim** silnie atakował flank hetmański przeciwnika. Partię przerwano z przewagą piona po stronie mistrza świata. Przewagę piona mają również w odłożonych partiach **Kotow** z **Simaginem. Petrosjan** z **Bondarewskim** i **Tajmanow** z **Kopyłowem.**

W dniu 19 bm. odbyła się piąta runda. Ośrodkiem zainteresowania tej rundy było spotkanie 2 najlepszych szachistów świata **Botwinnika** z **Bronsztajnem.** Bronsztajn, grający białymi bardzo silnie zaatakował centrum pozycji Botwinnika poświęcając 2 piony, jednakże mistrz świata obronił się przed natarcia. W wyniku kontrataku cyzyjnie i przeszedł do kontr- Botwinnik zdobył figurę i odłożył partię z szansami na wygraną. **Nowotielnow** po 4 porażkach odniósł pierwszy sukces bijąc arcymistrza **Flohra. Heller** pokonał **Tierpugowa**, a **Tajmanow** wygrał z **Lipnickim.**

Spotkanie arcymistrzów **Keresa** i **Bondarewskiego** przerwane zostało w równej pozycji. **Kotow** w odłożonej partii z **Petrosjanem** ma jakość mniej. **Simagin** w partii z **Awerbachem** ma przewagę piona, **Aronin** ma szanse na wygraną w partii z **Kopyłowem. Smysłow** odłożył partię z **Mojsiejewem** w pozycji wyrównanej.

W dogrywkach IV i V rundy **Smysłow** zremisował z **Mojsiejewem. Botwinnik** pokonał **Bronsztajna, Bondarewski** uległ **Petrosjanowi, Simagin** zremisował z **Kotowem** i **Awerbachem**, a **Kopyłow** przegrał obie dogrywki z **Aroninem** i **Tajmanowem. Lipnicki** poddał się bez gry **Botwinnikowi.**

Odłożonej partii **Kotow — Petrosjan** nie dogrywano.

W turnieju prowadzą **Botwinnik** i **Tajmanow** po 4 pkt., przed **Keresem** — 3,5, **Kotowem** — 3(1), **Aroninem** — 3, **Smysłowem, Bondarewskim, Awerbachem, Hellerem, Kopyłowem** i **Mojsiejewem** po 2,5 pkt.

(J. Ch.)

Plenum sekcji saneczkarstwa GKKF

W dniach 18 i 19 bm. odbyło się w Karpaczu II Plenum Sekcji Saneczkarstwa GKKF, które podsumowało dotychczasowe osiągnięcia oraz wytyczyło plan pracy na najbliższy sezon zimowy.

Przewodniczący Sekcji — Zapałowski, scharakteryzował w swoim referacie sytuację polskiego saneczkarstwa, które w nadchodzącym sezonie obchodzić będzie 40-lecie swego istnienia. Wskazał on drogi, jakimi nasze saneczkarstwo powinno dążyć do jaknajwiększego umasowienia tej pięknej dyscypliny sportu. Drogami tymi są SKS-y, LZS-y, Koła sportowe, Fundusz Wczasów Pracowniczych i Polskie Towarzystwo - Turystyczno Krajoznawcze.

Poszczególne komisje, które obradowały w drugim dniu Plenum, wytyczyły swoje plany pracy, ze szczególnym uwzględnieniem umasowienia sportu saneczkowego. Zwrócono również uwagę na zagadnienie kół sportowych w górskich ośrodkach FWP. Koła te, należące do ZS Ogniwo nie przejawiają żadnej inicjatywy, pomimo iż posiadają odpowiednie warunki tak terenowe jak i sprzętowe.

(w. ż.)

Derby ping-pongowe stolicy

W ramach mistrzostw klasy wydzielonej odbył się mecz tenisa stołowego między czołowymi drużynami stolicy Spójnią i Kolejarzem, zakończony zwycięstwem Spójni 6:4.

Z ciekawych gier należy wymienić zwycięstwo pary Spójni Dębowski, Zawisza (mistrz Polski) 2:1 (21:14, 16:21, 21:15).

Rewelacja ostatniego turnieju klasyfikacyjnego Rogowicz (Spójnia) przegrał niespodziewanie z Kuglerem II (Kolejarz) 1:2 (21:17, 14:21, 20:22).

Niewesołe refleksje z wrocławskiego ringu

Dokończenie ze str. 1

racji, ale to jest inne zagadnienie.

Obecny system mistrzowskich rozgrywek ustalano pod kątem przygotowań olimpijskich. Czołowi zawodnicy mieli uzyskać dzięki niemu możność częstych spotkań, a działacze, trenerzy i opinia publiczna — kontroli tych przygotowań.

Gwardii gdańskiej może nie podobać się system rozgrywek, ale jej obowiązkiem było odesłanie do Wrocławia swych najlepszych zawodników, branych pod uwagę jako olimpijczycy, branych pod uwagę do reprezentacji Polski na najbliższe spotkania międzypaństwowe.

SPRAWA KASPERCZAKA

Bardzo niewesoło wygląda sprawa byłego mistrza Europy w wadze muszej, Kasperczaka. W ostatnich czasach o Kasperczaku za dużo się nie słyszało. B. mistrz Europy miał wielkie trudności z wagą. Ustawiczne duszenie wagi mogło zniechęcić Janusza, a jego opiekunowie za mało się chyba nim interesowali w ogóle, nie tylko jako zawodnikiem. Rezultat? Między innymi samowolny wyjazd Kasperczaka z obozu przed Spartakiadą, zaniedbanie się w treningach. A dalej?

Widownia wrocławska niegdyś bardzo lubiła Kasperczaka. Był on jej „pupilem". A w ostatnią niedzielę nie słyszeliśmy już huraganowych braw na powitanie Kasperczaka. Gdy opuszczał on po przegranej walce salę, z kilku jej stron rozległy się gwizdy, niezależnie od których Kasperczak, jak nas informował Konarzewski nosi się z zamiarem opuszczenia Wrocławia.

Kasperczak był talentem, czego najlepszym dowodem jest właśnie zdobycie przez niego mistrzostwa Europy. Ale mistrzem wagi muszej nie jest się wiecznie. Kasperczak musiał przejść do wagi koguciej. Mówiono mu wtedy, że nie będzie w tej kategorii dobrym zawodnikiem, choć są dziesiątki przykładów, że naturalny wzrost wagi nie zmniejszał wartości pięściarzy. Na skutek nierozumnej polityki klubowej zniechęcił się wreszcie do boksu tak, że dziś zostaje wygwizdany przez niedawnych swych zwolenników, że chce wyjechać z Wrocławia, do którego tak chętnie się przenosił.

Ostatni występ Kasperczaka we Wrocławiu był podobno spowodowany m. in. i wielkimi chęciami Janusza do walki. Występ wypadł blado, ale w sumie był on objawem, że Kasperczak nie myśli rezygnować ze sportu, mogącego mu przysporzyć doskonałe samopoczucie. Kierujmy teraz tym chłopcem tak, by nie miał on żadnych załamań.

Jeśli idzie o samą walkę, wrocławianie twierdzą, że Kasperczak był słaby, bo musiał strenować kilka kilogramów, trenerzy Gwardii zaś mówią, że Kasperczak po chorobie miał naturalną muszą (ładnie wobec tego naturalną, jeśli na krótko po wyleczeniu żółtaczki).

KŁOPOTY

O innych wrocławskich wydarzeniach pisaliśmy w poprzednim numerze. Teraz zwróćmy chwilowo uwagę poza ring wrocławski — na Lublin. Walczyło tam dwóch reprezentantów Kukier i Nowara, pierwszy wygrał z Faską, Ślązak natomiast przegrał z Frankiem wystąpiwszy w kategorii półciężkiej. Nowara walczył już wiele razy w półciężkiej i nie był w niej wcale gorszy niż w średniej. Można więc śmiało powiedzieć, że chwilowo Ślązak nie jest w nadzwyczajnej, kwalifikującej do reprezentacji formie.

Nowara bez formy, Kolczyński bez kondycji (z tego powodu „Kolka" rozruszał się dopiero w 2 rundzie, a w trzeciej „pływał" razem ze swym zwycięzcą) Piórkowski jeszcze za mało doświadczony. Oto nasze reprezentacyjne perspektywy w wadze średniej.

Uwzględniając braki kondycji u CWKS-iaków, niewiadomą formę Bazarnika i Peka, kłopoty z obsadzeniem wagi średniej — dochodzimy do przekonania, że w tej chwili nasze reprezentacyjne widoki nie przedstawiają się zbyt różowo.

Te problemy będzie musiała rozwiązać sekcja boksu GKKF, a szczególną uwagę powinna na nie zwrócić Radzie Trenerów.

Stefan Spokojny

OCZY i USZY świata

MOSKWA. Na mistrzostwach Armii Radzieckiej w podnoszeniu ciężarów, Saksonow poprawił rekord świata w wadze piórkowej, uzyskując w podrzucie 138 kg. Wynik ten jest lepszy o 0,5 kg od poprzedniego rekordu świata, ustanowionego przez Saksonowa dwa tygodnie temu na zawodach w Wiedniu.

PRAGA. Rozegrany w Pilźnie mecz hokejowy reprezentacji CSR A i B zakończył się zwycięstwem zespołu B 8:5. 18 bm. odbył się tylko jeden mecz ligowy, w którym Sparta pokonała wysoko Skodę Pilzno 12:4. W lidze hokejowej w poszczególnych grupach prowadzą: w I — Sparta, w II — Tatra Smichow (dawniej LTC), w III — ATK.

BUDAPESZT. Földessy skoczył w dal 7 m 41, a Gyarmati — 5 m 76.

PRAGA. Mistrzostwa piłkarskie CSR dobiegają końca. W ubiegłą niedzielę rozegrano tylko dwa mecze. Zagrożona spadkiem drużyna Dynamo Slavia wygrała z ATK 4:0, a prowadząca w tabeli NV Bratislava rozgromiła Duklę Karlin 7:0. Po 25 grach NV Bratislava ma 32 pkt., wyprzedzając Dynamo Koszyce jedynie lepszym stosunkiem bramek. Trzecie miejsce zajmuje CKD Sparta — 31 pkt.

MOSKWA. W Górach Leninowskich pod Moskwą rozpoczęto budowę jednej z największych w ZSRR skoczni narciarskich. Nowa skocznia umożliwi uzyskiwanie skoków ponad 85 m. Zawodnicy będą dostawali się na rozbieg za pomocą specjalnego wyciągu.

PARYŻ. W Coulommiers walczyło dwóch polskich bokserów-amatorów. W półśredniej Dragosz zmusił do poddania się w 2 r. Guldesa, a w lekkiej Cieliński zremisował z Robionem.

MEDIOLAN. Kolarz-amator Aureggi ustanowił rekord świata w jeździe na torze na dystansie 10 km. Aureggi osiągnął czas 13:20,1 (średnia szybkość 44 km 426).

LONDYN. Mecz bokserski Włochy — Anglia zakończył się wynikiem 14:6.

LONDYN. Na ringu londyńskim nastąpiła niespodzianka: mistrz Imperium Brytyjskiego — Australijczyk Dave Sands przegrał w 7 r. przez t.k.o. z nieznanym czarnym pięściarzem Pompee.

Bazy SPO w Warszawie

W dniu 25 listopada br. (w niedzielę) Stołeczny Komitet Kultury Fizycznej urządza następujące bazy na odznakę SPO.

W parku szkolnym — lekkoatletyka, marsze, biegi, tor przeszkód i strzelanie od godz. 10 do 13.

W St. KKF ul. Rozbrat 26, norma teoretyczna, pływanie i gimnastyka.

Zgłaszający się na próby powinni mieć strój gimnastyczny (koszulka, spodenki i trampki) oraz na basen obowiązkowo biały kostium i czepek.

PRZEGLĄD SPORTOWY
Redaguje Komitet
Nakładem Instytutu Prasy „Czytelnik"
Redakcja
Warszawa, ul. Nowogrodzka 40
Tel. 8-70-03, 8-70-01, 8-26-04, 8-82-31.
Administracja
Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 7-53-50
Prenumerata i kolportaż
PPK Ruch Oddział Warszawski
W-wa, Srebrna 12, tel. 8-04-20 do 8
Warunki prenumeraty:
mies. — 3.— zł., kwart — 9.—
półr. — 18.— zł.
Konto PKO Nr 1-8003/110
Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Dom Słowa Polskiego"
2-B-45171

Latanie na fali halniakowej

Przed atakiem na stojącą chmurę

LIGA Lotnicza doceniając wielkie znaczenie szybowcowych lotów wysokościowych przy wykorzystaniu prądów falowych, w tym roku, podobnie jak w ubiegłym, zorganizowała obóz wyczynowy w Jeleniej Górze, którego zadaniem będzie wykonywanie masowych lotów szybowcowych i osiągnięcie maksymalnych wyczynów wysokościowych przy wykorzystaniu prądów falowych.

20 bm. odbyły się pierwsze loty wysokościowe. Z osiągniętych wyników wymienić należy rezultaty jakie uzyskali piloci: Raże — 5100 m, Studencki — 5100 m, Dziuba — 4400 m. Lizicki — 4200 m.

Piloci Studencki i Raże osiągając wysokość 5100 m. uzyskali brakujące warunki do złotej odznaki szybowcowej.

Latanie na fali halniakowej ma w Polsce swoje początki w latach 1935 — 1938, kiedy to szereg pilotów osiągało w Ustianowej wysokości 2 000 — 3.000 m, latając w czasie wiejącego halniaka, w sposób charakterystyczny dla lotów na fali. Sporadyczne loty falowe notowano również na innych terenach. Ogólnie jednak sprawę tę zbagatelizowano.

Zagadnieniem tym zajmował się znany meteorolog dr Kochański, który w latach 1936-38 przeprowadził wiele pomiarów i obserwacji, stwarzając pracę naukową w dziedzinie teorii fal halniakowych.

Po odzyskaniu niepodległości i odrodzeniu szybownictwa polskiego zwrócono uwagę na konieczność prowadzenia dalszych prac badawczych w tej dziedzinie szybownictwa. Przystąpiono do organizowania wypraw badawczych w latach 1945 i 46 na Żar i do Bielska. Równocześnie Aeroklub Warszawski zorganizował wyprawę, której zadaniem były loty na fali halniakowej Śnieżki. W latach następnych wielokrotnie przeprowadzano loty falowe, przy czym notujemy już ciekawe falowe loty nocne, wykonane na Żarze przez pilotów **Górę** i **Zientka** w roku 1948.

Doświadczalna wyprawa Instytutu Szybownictwa do Jeleniej Góry, zorganizowana w 1948 roku przyczynia się do wykorzystania na szerszą skalę do lotów wysokościowych zjawiska falowego, występującego w okolicach Jeleniej Góry.

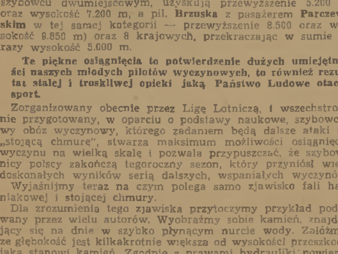
Rok 1950 przynosi pierwszą wyprawę na falę, zorganizowaną na skalę masową po raz pierwszy w Polsce. Rezultaty tej wyprawy są wspaniałe, bowiem uczestnicy szybowcowego obozu wyczynowego w Jeleniej Górze ustanawiają dwa rekordy międzynarodowe (pil. pil. Irena **Kempówna** i Lucyna **Wlazło** na szybowcu dwumiejscowym, uzyskują przewyższenie 5.200 m oraz wysokość 7.200 m, a pil. **Brzuska** z pasażerem **Parczewskim** w tej samej kategorii — przewyższenie 8.500 oraz wysokość 8.850 m) oraz 8 krajowych, przekraczając w sumie 30 razy wysokość 5.000 m.

Te piękne osiągnięcia to potwierdzenie dużych umiejętności naszych młodych pilotów wyczynowych, to również rezultat stałej i troskliwej opieki jaką Państwo Ludowe otacza sport.

Zorganizowany obecnie przez Ligę Lotniczą, i wszechstronnie przygotowany, w oparciu o podstawy naukowe, szybowcowy obóz wyczynowy, którego zadaniem będą dalsze ataki na „stojącą chmurę", stwarza maksimum możliwości osiągnięcia wyczynu na wielką skalę i pozwala przypuszczać, że szybownicy polscy zakończą tegoroczny sezon, który przyniósł wiele doskonałych wyników serią dalszych, wspaniałych wyczynów.

Wyjaśnijmy teraz na czym polega samo zjawisko fali halniakowej i stojącej chmury.

Dla zrozumienia tego zjawiska przytoczymy przykład podawany przez wielu autorów. Wyobraźmy sobie kamień, znajdujący się na dnie w szybko płynącym nurcie wody. Założmy, że głębokość jest kilkakrotnie większa od wysokości przeszkody jaką stanowi kamień. Zgodnie z prawami hydrauliki powierzchnia wody tworzy nad przeszkodą zagłębienie, które daje początek kilku regularnym falom stojącym, malejącym i zanikającym w miarę oddalania się od przeszkody.

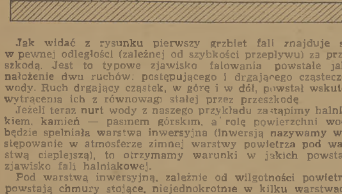


Jak widać z rysunku pierwszy grzbiet fali znajduje się w pewnej odległości (zależnej od szybkości przepływu) za przeszkodą. Jest to typowe zjawisko falowania powstałe jako nałożenie dwu ruchów: postępującego i drgającego cząsteczek wody. Ruch drgający cząstek, w górę i w dół, powstał wskutek wytrącenia ich z równowagi stałej przez przeszkodę.

Jeżeli teraz nurt wody z naszego przykładu zastąpimy halniakiem, kamień — pasmem górskim, a rolę powierzchni wody będzie spełniała warstwa inwersyjna (inwersją nazywamy występowanie w atmosferze zimnej warstwy powietrza pod warstwą cieplejszą), to otrzymamy warunki w jakich powstaje zjawisko fali halniakowej.

Pod warstwą inwersyjną, zależnie od wilgotności powietrza powstają chmury stojące, niejednokrotnie w kilku warstwach. Jeżeli wilgotność powietrza jest znaczna, górna chmura falowa pokrywa kilka kolejnych fal. Oprócz tego w dolnej warstwie atmosfery występują czasem chmury kłębiaste, znaczące rozmieszczenie tzw. rotorów, których odpowiednikiem w przytoczonym przykładzie są wiry powstałe za kamieniem przy dnie.

Chmura stojąca, która powstaje w okolicach Jeleniej Góry występuje przy wietrze południowym lub południowo-zachodnim, którego szybkość dochodzi do 25 m/sek. i zalega nieruchomo nad doliną. Podstawa tej chmury znajduje się na wysokości od 3.000 — 6.000, a jej grubość sięga 5.000 m.



Zafalowanie ciągnie się na znacznej długości, co stwarza możliwości wykonywania przelotów wzdłuż grzbietu fali.

W tym roku czynione będą również próby wykonywania przelotów w poprzek zafalowań, tzn. zgodnie z kierunkiem wiatru. Jeśli okaże się, że wtórne zafalowania posiadają dostatecznie silne prądy wstępujące, to **przed szybownikami polskimi staną nowe możliwości wykonywania przelotów falowych na północ Polski.**

(Czytelników pragnących poznać więcej szczegółów dotyczących latania na fali halniakowej odsyłamy do artykułów zamieszczonych w nr nr 2, 3 i 4 „Skrzydlatej Polski", z roku 1949, których autorem jest jeden z czołowych pilotów polskich — Adam Zientek).

Opracował T. C.

Odpowiedzi Redakcji

Stanisław Kardasz, Gdynia — 1) Po interesujące Was informacje odnośnie rekordów i wyników sportowców wojska i floty zwróćcie się do sekcji lekkoatletycznej CWKS, W-wa, ul. Łazienkowska 3. 2) Specjalnych podręczników do trenowania trójboju i pięcioboju nie ma, są natomiast książki o poszczególnych konkurencjach, jak: „Biegi", „Rzuty", „Skoki" — **Wyd.** Prasa Wojskowa, do nabycia we wszystkich księgarniach Domu Książki.

Henryk Swat, Nowy Stomporków — 1) Parpan gra we Włókniarzu Kraków. 2) [illegible] nio w reprezentacji Polski, ponieważ byli lepsi od niego bokserzy np. Grzelak. 3) Rekord Polski w biegu na 60 m należy do Walasiewiczówny — 7,3 (1935 r.). 4) Mistrzostwo świata w piłce nożnej zdobył ostatnio Urugwaj. Trudno uznać to jednak za miarodajne, gdyż wiele państw nie brało udziału w rozgrywkach np.: Związek Radziecki, Węgry. 5) Dybała w tym sezonie grał w pierwszoligowej drużynie piłkarskiej Górnik Radlin.

Władysław Wieczorek, Szklarska Poręba — Mistrzów ostatniej Olimpiady podawaliśmy niejednokrotnie, przejrzyjcie poprzednie odpowiedzi redakcji. Z Polaków jedynie bokser Antkiewicz w w. piórkowej zdobył brązowy medal.

Sportowcy Spójni Bydgoszcz. — Prosimy o podanie nazwiska i dokładnego adresu.

Ten list nic nie wyjaśnia!

Dyskusja o systemie rozgrywek bokserskich powinna trwać dalej

Reakcja na krytykę prasową nie ma jeszcze niestety w naszym sporcie dobrej i bogatej tradycji. Dowodem tego jest na przykład zupełny brak wypowiedzi i reakcji na nasze artykuły krytyczne, dotyczące nowego systemu rozgrywek drużynowych w boksie.

Poza dziennikarzami dosłownie nikt z szerokiego aktywu bokserskiego nie zabrał dotychczas głosu, nie podzielił się z ogółem uwagami nad problemem tak ważnym, jak system rozgrywek.

Działaczy bokserskich zawstydziła kobieta — sekretarz sekcji GKKF ob. Barbara Danowska. W odpowiedzi na artykuł pt. „Zbyt wiele minusów ma nowy system rozgrywek bokserskich", zamieszczony w „Przeglądzie Sportowym" nr 96, przysłała list, w którym polemizuje z naszymi zarzutami odnośnie systemu rozgrywania drużynowych mistrzostw Polski w boksie.

Autorka listu, niestety nie wprowadziła żadnych nowych momentów, które by w sposób przekonywający mogły służyć na obronę tegorocznego systemu rozgrywek.

Autorka pisze między innymi:

„Jeśli system ten jako forma mistrzostw nie zda egzaminu, to po roku olimpijskim zostanie zastąpiony przez inny system, względnie mistrzostwa drużynowe nie zostaną objęte kalendarzem imprez. Nigdy nie zakładano, że te czy inne rozgrywki drużynowe mają się przyczynić do podniesienia naszego boksu, nigdy na rozgrywkach nie opierano szkolenia".

Takie stwierdzenie naszym zdaniem jest z gruntu niesłuszne. Opracowując jakiś plan, przystępując do wykonania jakichkolwiek zamierzeń, musimy mieć perspektywy. Nie tylko dzień dzisiejszy ma decydować o wartości systemu, czy zamierzeń. Troska o jutro powinna przyświecać każdemu przedsięwzięciu. I dlatego nie można z góry ułatwiać sobie drogi, najmniej skomplikowanym wyjściem — twierdząc: jeśli system jest niedobry, to go zmienimy, albo w ogóle zlikwidujemy rozgrywki.

Tego rodzaju rozumowanie, świadczyłoby o całkowitej nieżyciowości planu. Opracowując nowy system, sekcja powinna z góry przewidzieć wszystkie trudności, z góry zbadać jego życiowość i jeszcze przed przystąpieniem do realizacji starać się o usunięcie wszystkich braków i niedociągnięć. W praktyce, w życiu system powinien się już tylko udoskonalać i osiągać coraz to wyższe formy. Niestety z nowym systemem rozgrywek tak się sprawa nie ma. Nie ma w nim troski o jutro, nie ma perspektyw, bo nie przyczyni się on ani do rozwoju, ani do popularyzacji, ani do podniesienia ogólnego poziomu naszego pięściarstwa.

Błędem jest twierdzenie, że nigdy na rozgrywkach nie opierano szkolenia. To bardzo źle, że nie opierano, bo właśnie spotkania pięściarzy są także ogniwami w ogólnym łańcuchu zagadnień szkoleniowych. Rozgrywki nie stanowią, a przynajmniej nie powinny stanowić oderwanego od ogólnych zagadnień bokserskich problemu.

Dalej w liście czytamy:

„Rozwój i podniesienie sportu bokserskiego powinny nastąpić przez planowe szkolenie, zarówno przez wprowadzenie obozów szkoleniowych, jak i przez celową, terenową pracę trenerską".

Dla przeciwstawienia cytujemy następny wyjątek z listu:

„Na mecz mistrzowski zrzeszenie wysyła czołówkę swoich trenerów. Czy to jest zła robota, czy to jest nonsens. Uważam, że nie. Przyjazd trenerów na mecz łączy się ściśle, a nawet jest ich pracą zawodową. Z obserwacji meczu następuje wymiana spostrzeżeń, uzgodnienie metod, usunięcie błędów, pogłębianie fachowych wiadomości. To jest faktem bezwzględnie korzystnym i przyjazd dwóch, trzech, czy nawet czterech trenerów nie jest karygodny. Fakt ten nie jest sprzeczny z akcją oszczędzania, dlatego, że trenerzy poza pracą trenerską nie wykonują innego zawodu i obecność na meczu jest wykonywaniem ich pracy zawodowej".

Dotychczas byliśmy przekonani, że trenerzy są przeciążeni pracą, że mamy ich za mało, że trzeba ich wykorzystać jak najlepiej, z jak największym pożytkiem dla naszego pięściarstwa. Wydaje nam się, że jeżdżenie z meczu na mecz, spędzanie w pociągu kilku dni w tygodniu, na pewno nie ułatwi ich pracy, nie przyczyni się do zwiększenia wydajności pracy. Sami trenerzy zresztą odnoszą się bardzo sceptycznie do takich stałych rozjazdów, uniemożliwiających im konsekwentną pracę szkoleniową. A jeśli chodzi o zagadnienie oszczędności, to chyba nie trzeba długo udowadniać, że wydawanie poważnych sum na rozjazdy, diety, zwroty dniówek zawodników, działaczy, trenerów i sędziów bardzo poważnie obciąża budżety zrzeszeń, obciąża na niekorzyść roboty masowej, na niekorzyść szkolenia, obozów, kursów itp.

Autorka pisze na zakończenie:

„Dawny system rozgrywek wprowadził stan opiekowania się Rad Głównych poszczególnych zrzeszeń tylko zawodnikami ligowymi i to jeszcze nie zawsze we właściwej formie. Rada Główna koncentrowała swoją uwagę na jednym zespole z siedzibą w jednym ośrodku, zaniedbując inne ośrodki. Wprowadzenie obecnych rozgrywek zrzeszeniowych (reprezentacji), nakłada na Rady Główne poszczególnych zrzeszeń obowiązek ściślej opieki nad wszystkimi zawodnikami".

Niestety wiemy doskonale, że zrzeszenia w sposób niewłaściwy opiekowały się swoimi sekcjami wyczynowymi, wiemy, że często w ogóle się nimi nie opiekowały. Nie mamy podstaw sądzić, iż tylko dlatego, że zmienił się system rozgrywek, to i Rady Główne zmienią swój styl pracy w boksie, że potrafią sprostać zadaniom trudniejszym, gdy nie potrafiły wykonać łatwiejszych. Praktycznie nowy system rozgrywek, niestety, zacieśnił krąg zainteresowań się boksem w zrzeszeniach do grupy najlepszych pięściarzy.

Ob. Danowskiej dziękujemy, za podzielenie się tą drogą swoimi uwagami. Pragniemy, by dyskusja potoczyła się dalej, by przyczyniła się do otwarcia perspektywy jutra przed rozgrywkami, by przyczyniła się do poprawienia planu, który jak to wiemy został opracowany bardzo szybko, bez przemyślenia, ale ponieważ już wszedł w życie, to musi być wykonywany. Pragniemy, aby właśnie dyskusja na łamach „Przeglądu" przyczyniła się do najlepszego wykonania nienajlepszego planu.

JOT ZET

W Warszawie i województwie

Finałowe rozgrywki kół sportowych o mistrzostwo Warszawy w tenisie stołowym zakończyły się w poniedziałek i przyniosły tytuł zespołowi Spójni 349 przy Państw. Centr. Met., wicemistrzostwo zdobyło koło Ogniwa przy PKPG. Spójnia zdobyła 6 pkt. nie ponosząc ani jednej porażki. Ogniwo zdobyło o 1 punkt mniej. Obie te drużyny awansowały do kl. wydzielonej.

Na dalszych miejscach uplasowały się: Unia 49 i Budowlani KAM — po 3 pkt, Spójnia 317 — 2 pkt oraz SKS Państw. Techn. Bud i Unia przy Min. Leśnictwa — po 1 pkt.

Pierwszy Krok Bokserski odbędzie się w sobotę i niedzielę w hali Budowlanych przy ul. Wolskiej. Dotychczas wpłynęło przeszło 60 zgłoszeń, [illegible] zawodników wystawiła Gwardia.

Kurs sędziów lekkoatletyki, który organizuje St.KKF 28 bm. — 15 grudnia, odbywać się będzie 3 razy tygodniowo w poniedziałki, środy i piątki w godzinach 17—19. Na kurs koła sportowe stolicy zgłosiły dotychczas 122 kandydatów.

Kurs sędziów gimnastyki wyczynowej odbędzie się w dniach 10—22 grudnia. Zgłoszenia przyjmowane będą do końca bm.

Zawody gimnastyczne II i III klasy o mistrzostwo Warszawy odbędą się 15 i 16 grudnia.

Mecz tenisa stołowego Warszawa — Województwo odbędzie się w najbliższą niedzielę o 11 w Żyrardowie. Drużyny wystąpią w następujących składach:

Warszawa — Gayer (Bud), Dembowski, Zawisza (Spójnia), Jacodziński (Kol).

Województwo — Samborski, Adamczewski (Stal Włochy), Zieliński (Kol. Otwock), Kurzętkowski, Rojek i Rowiński (Kol. Piaseczno).

Jednocześnie odbędzie się mecz kobiet:

Warszawa — Orłowska (Bud), Tatowa i Sobiech (Stal).

Województwo — Podmiotko, Adamczewska, Badowska (Stal Włochy), Furmańska (Wł. Milanówek).

[illegible] na terenie parku Paderewskiego biegi na przełaj. Zwycięstwo odnieśli: mężczyźni — 3.000 m: Dziubak (Kol) 11:42,4 przed Matuszewskim i Świdrem (Bud).

Juniorzy — 1.000 m: Kowalski (Bud) 3:13,8 przed kolegami klubowymi Domrzyłem i Kotyłakiem.

Wśród kobiet najlepszą na dystansie 1 000 m była Bielakówna 3:43,8 przed Nowakowską (obie Budowlani) i Juszczyk (AZS).

W najbliższą sobotę i niedzielę odbywać się będą we wszystkich kołach indywidualne mistrzostwa tenisa stołowego w czterech kategoriach: mężczyzn, kobiet, juniorów i juniorek.

Międzyuczelniany turniej siatkówki, zorganizowany z okazji Międzynarodowego Tygodnia Studenta, zakończył się w konkurencji męskiej zwycięstwem Politechniki przed SGPiS i SGGW.

W konkurencji kobiet zwyciężył zespół SGPiS przed SGGW i Akademią Medyczną.

W turnieju brało udział 38 drużyn męskich i 12 żeńskich.

55.830 sportowców brało udział w tegorocznych Marszach Jesiennych na terenie województwa warszawskiego. Z tego 53.436 uczestników uzyskało normy na SPO. Cyfra startujących w porównaniu z [illegible] stanowi zaledwie nieco więcej niż [illegible] procent.

48.362 złote przekazali sportowcy województwa na Fundusz Odbudowy Stolicy. Cyfra ta przekracza przeszło dwukrotnie kwotę uzyskaną w roku ubiegłym przez WKKF i St.KKF razem.

Do przodujących jednostek sportowych należą: Włókniarz Żyrardów — 9 tys zł, Kolejarz Siedlce — 6.945, LZS Karczew — 5 tys., LZS Młociny, Ogniwo Gostynin i Gwardia Nowy Dwór.

W Siedlcach otwarta została Wystawa Sportowa obrazująca osiągnięcia sportu polskiego i Związku Radzieckiego. Wystawa otwarta będzie do [illegible] bm., po czym przewieziona zostanie do Sokołowa.

Rekordzista Polski — Sadowski (Bud. W-wa) wraz z ekipą atletyczną Budowlanych, dawał pokazy dźwigania ciężarów w Łosicach (pow. Siedlce) i w Siedlcach.

Ćwierćfinałowe rozgrywki piłkarskie o Puchar WKKF przyniosły prawie same niespodzianki.

W Babicach mistrz województwa Kolejarz Pruszków uległ po dogrywce 3:1. W normalnym czasie wynik brzmiał 2:2 (1:1). Bramki strzelili: Krajewski dla Kolejarza oraz Cod — 2 (w tym jedną z karnego) i Żmudzki dla gospodarzy.

W Grodzisku miejscowa Stal pokonała nieoczekiwanie 3:1 (1:0) zespół jesiennego mistrza klasy wojewódzkiej Kolejarza Siedlce. Bramki dla gospodarzy strzelili: Dąbrowski, Nowak i Safarzyński. Jedyna bramka Kolejarza padła ze strzału samobójczego.

Największą bodajże niespodziankę sprawił otwocki Kolejarz zwyciężając 7:5 (5:3) drugoligowy zespół chodakowskiego Włókniarza, który wystąpił w swym najsilniejszym składzie i prowadził początkowo 5:0.

LZS Żabieniec pokonał w ostatnim meczu Ogniwo Płock 4:1 (1:0).

W najbliższą niedzielę spotkają się w meczach półfinałowych: w Grodzisku Stal z KS Babice i w Otwocku Kolejarz z Ludowym Zespołem Sportowym Żabieniec. Początek obu spotkań o 12.

Stal Grodzisk organizuje 1 i 2 grudnia indywidualny turniej tenisa stołowego w kategorii mężczyzn i kobiet. W zawodach zapowiedziało udział przeszło 30 zawodników stołecznych.

W województwie warszawskim zdobyto dotychczas 8.302 odznaki SPO, podczas gdy limit na rok 1951 wynosi 8.876. Największą ilość z jednostek sportowych uzyskał żyrardowski Włókniarz, którego członkowie zdobyli 446 odznak SPO.

W Pruszkowie odbyła się w ub. tygodniu sesja wyjazdowa prezydium WKKF. Przedmiotem obrad był rozwój sportu na terenie tego miasta.

Można i tak... ale nie trzeba

I chociaż akcja oszczędzania papieru ogarnęła już setki tysięcy ludzi w Polsce nie dotarła jeszcze niestety do wielu instytucji centralnych. Bo posłuchajcie, a właściwie — przeczytajcie:

Jest upalny dzień 17 sierpnia. Referent organizacyjny w Radzie Głównej, na przykład Zrzeszenia Sportowego Unia, jest bardzo zadowolony. M mo gorączki ostatnich przygotowań do Spartakiady zaadresował przed chwilą pismo nr VI-7/4426/51, do którego dołączył 1-stronicowe wyniki mistrzostw centralnych zrzeszenia w lekkoatletyce. Adresat: Sekcja lekkoatletyczna GKKF.

Dobrze spełniony obowiązek sprawił, że nasz referent był przez kilka dni bardzo wesoły. Dobry humor przygasiło mu trochę pismo sekcji lekkoatletyki GKKF nr II-546/11731/51 z dnia 16 sierpnia, które otrzymał w dniu 21 tegoż miesiąca. W piśmie domagano się nadesłania do sekcji wyników centralnych mistrzostw zrzeszenia w lekkoatletyce.

Na szczęście koledzy pocieszyli go, że zapewne sprawozdanie i pismo minęły się w drodze. Referent uspokoił się, odłożył pismo ad acta i... zapomniał o całej sprawie.

Ale nie na długo. Bo oto po kilku dniach pismem z dnia 21 sierpnia l. dz. S/11915/51 GKKF zażądał sprawozdania z mistrzostw centralnych zrzeszenia, tym razem we wszystkich dziedzinach sportu. Z powodu nawału pracy (Spartakiada) referent przygotował sprawozdanie dopiero w drugiej połowie września. Było tego 19 stron maszynopisu. Dnia 1 października, za liczbą dziennika VI/4614/51, zostało ono wysłane do GKKF. Kiedy goniec ze sprawozdaniem wyszedł do Komitetu, referent oznajmił urzędującym wraz z nimi kolegom:

— Nareszcie będę miał spokój. Wszystkie sekcje GKKF znajdą w tym sprawozdaniu potrzebne im dane i nie będą nas już zasypywać pisemkami z żądaniem nadsyłania wyników z centralnych mistrzostw. Jeszcze tylko dla pewności wyślę odpis do WKKF Katowice, bo to przecież na ich terenie odbyła się większość zawodów i zabieram się do następnej pracy.

I rzeczywiście zapanował spokój. Ale niestety na krótko bo tylko na 22 dni. Na dwadzieścia dwa — bo właśnie 22 października nasz referent został wezwany pismem sekcji lekkoatletycznej GKKF nr 595-II/15731/51 do jak najszybszego nadesłania ... wyników mistrzostw centralnych zrzeszenia.

Złapał biedak za telefon i chciał wyjaśnić, że to przecież tyle stron maszynopisu, że już dwa razy wysyłał... ale nic nie wyjaśnił z tej prostej przyczyny, że łatwiej przebiec 100 m poniżej 11 sek. niż dodzwonić się do centrali GKKF. Wziął więc odpis poprzednio wysłanego sprawozdania i poszedł z nim do maszynistki:

— Towarzyszko! Proszę, przepiszcie to w sześciu egzemplarzach.

— Dlaczego aż w sześciu? Przecież podjęliśmy zobowiązanie oszczędzania papieru.

— Tak, ale ja chcę również oszczędzić wam pracy. A papier na pewno się nie zmarnuje. Do przyszłej Spartakiady jest czas i sekcja na pewno jeszcze nie raz będzie chciała wykazać tw. „ożywioną działalność". Nie będzie wtedy trzeba przepisywać. Po prostu wyśle się przygotowany odpis i gotowe. Może nawet nas pochwalą za sprawne działanie.

W dniu 25 października wyniki centralnych mistrzostw Unii po raz trzeci zostały wysłane do GKKF. Przepisowo. Za liczbą dziennika VI-7/5733/51. A pięć odpisów czeka na dalsze pisemka. Referent spodziewa się bowiem następnego w najbliższych dniach, gdyż jak mówi „miał zły sen".

W.K.

korespondenci terenowi donoszą

Walczmy z marnotrawstwem

Poruszaliśmy niejednokrotnie w „Przeglądzie Sportowym" m. in. w artykule wstępnym, sprawę nakazu oszczędzania i walki z marnotrawstwem. Pisaliśmy o konieczności walki o należytą konserwację i wykorzystanie sprzętu oraz obiektów sportowych, o planowe wykorzystanie fachowych sił instruktorskich, o skasowanie niepotrzebnych wydatków na diety i przejazdy służbowe działaczy sportowych, o lepsze planowanie i kontrolę władz sportowych w odniesieniu do powierzonego im sprzętu i obiektów.

Poniżej drukujemy 4 korespondencje, sygnalizujące jaskrawe przykłady marnotrawstwa w terenie.

Bydgoska Spójnia złym gospodarzem

Sportowcy ZS Spójnia w Bydgoszczy odczuwają dotkliwie brak własnej sali gimnastycznej. Spójnia buduje salę już od roku. Do [illegible] żyła postawić jedynie mury, które [illegible] bezpieczenia przed zbliżającą się zimą i mimo interwencji miejscowej prasy dotychczas nic nie uczyniła aby objekt nie niszczał.

Obecnie sportowcy Spójni są w szczególnie ciężkiej sytuacji, ponieważ nie mają gdzie trenować. Sekcja zapaśnicza na próżno zwracała się o pomoc do Rady. Treningi, które przez całe lato odbywały się na boisku zostały przed miesiącem przerwane. Co prawda pogoda do[illegible] wadzać treningi na powietrzu, ale z mą, gdy przyjdą mrozy będzie gorzej.

Również w opłakanym stanie znajduje się barak Spójni, który czeka na łaskawą wichurę, aby go ostatecznie wywróciła. Dlaczego nie zabezpieczono baraku kiedy nie było jeszcze za późno.

Tragicznie przedstawia się boisko sportowe. Wystarczy przytoczyć fakt, że nazwano je „saharą". Bieżnia [illegible] zdewastowane.

[illegible] dzie Okręgowej ZS Spójnia w Bydgoszczy [illegible] ców atmosfera. Członkowie klubów i kół, którzy zwracają się tam po radę i pomoc napotykają na stałe trudności. Papierkowa robota Rady utrudnia całkowicie pracę sportową. Ważne kie sprawy do załatwienia zostają odkładane na posiedzenia Prezydium [illegible] wa się we wtorki. Jednym słowem wszelkie pilne sprawy muszą nabierać mocy urzędowej i spoczywać cały bity tydzień w biurku biurokratów.

W bieżącym sezonie nie poczyniono nic w kierunku umasowienia sportu, jak i wychowania ideologicznego członków ZS Spójnia, dowodem czego jest zły stan wykonania planu SPO.

Sportowcy Spójni domagają się zdecydowanej walki z marnotrawstwem i uzdrowienia stosunków, które hamują rozwój i masowość sportu na Pomorzu.

J. K. Bydgoszcz

W Zamościu niszczeje basen

Zamość, miasto liczące 25 tys. mieszkańców, posiadające kilkanaście szkół i szereg wielkich zakładów pracy, zatrudniających dziesiątki tysięcy robotników, nie posiada [illegible] sen pływacki, zniszczony wskutek działań wojennych, obecnie ulega dalszej dewastacji.

Czas najwyższy zabrać się do zabezpieczenia basenu, ponieważ w latach ubiegłych zniszczono i skradziono drewniane obudowania, a przed kilku tygodniami „zn k." i zw. filtr biologiczny, przez który oczyszczała się płynąc do basenu, woda ze strumyka Łabuńka. Filtr zakupiony za społeczne pieniądze, b[illegible] tali kolorowych, został sprzedany Tuczarni [illegible]

Należałoby wyświetlić, kto miał prawo tym dysponować.

Odbudowa basenu jest dla sportowców Zamościa problemem pierwszej wagi. Członkowie wielu kół i klubów nie mogą wykonać planu zdobywania SPO, ponieważ nie mają gdzie nauczyć się pływać i zdać normy pływackiej.

Sportowcy koła Ogniwa przy ZUS omawiali to zagadnienie na kilku zebraniach Rady i postanowili, jako jeden z punktów programu pracy, zmobilizować opinię publiczną do zabezpieczenia i odbudowy basenu. Koło nasze zwróciło się do PKKF z propozycją powołania odpowiedniego komitetu, ale jak dotąd sprawa ta nie ruszyła, a basen niszczeje.

Maria Rybarka
Koło sportowe Ogniwa przy ZUS w Zamościu

We Włocławku marnotrawi się sprzęt

ZKS Stal Włocławek, dbając o szeroki rozwój kultury fizycznej, wykonał w warsztatach 2 piękne, według najnowszej konstrukcji zbudowane kosze. ZKS Stal przydzielił kosze jednemu ze swych kół sportowych, przy Liceum Pedagogicznym. Kosze przywieziono i złożono na boisku liceum.

Od tej pory, choć minęło już kilka miesięcy, nikt się nimi nie interesuje. Jak leżały, tak leżą. Szkoda, aby tak cenny sprzęt sportowy niszczał z powodu czyjegoś niedbalstwa. Warto, aby ZKS Stal Włocławek i zarząd koła zainteresował się tą sprawą.

Jacek Wójcik, Włocławek

Na Pomorzu nie umieją oszczędzać

W „Przeglądzie Sportowym" nr 94 ukazał się artykuł pt. „Nakaz oszczędzania". Musimy oszczędzać, aby nasza kultura fizyczna mogła zyskać większe możliwości rozwoju. Obserwując działalność klubów pomorskich chciałbym wskazać im na istniejące możliwości zlikwidowania marnotrawstwa pieniędzy społecznych.

Na zawody piłkarskie sędziowie nasi jeżdżą ponad 50 km II klasą, a zasadniczo na Pomorzu przeciętnie nigdzie nie jedzie się dalej niż 60—80 km. Uważam, że tę krótką trasę sędzia może jechać III klasą, przecież zawodnicy tak jeżdżą, a nawet często ze względów oszczędnościowych przewożeni są samochodem ciężarowym. Oprócz tego sędziowie [illegible] dróż np. Bydgoszcz — Grudziądz 48 zł. Czyżby wysokość diety nie była zbyt duża. Jadąc służbowo w teren każdy obywatel otrzymuje 15—20 zł. diet. Dlaczego sędzia piłkarski otrzymuje za ten sam okres 48 zł.?

Uważam, że na odcinku diet i kosztów podróży kluby pomorskie mogą wiele pieniędzy zaoszczędzić.

Szymon Maliszewski
Grudziądz

„Koszykówka" - W. Kłyszejki

Podręcznik dla zawodnika i instruktora

Na półkach księgarskich ukazał się ostatnio, wydany w ramach Biblioteki Sportowej GKKF, podręcznik do gry w koszykówkę dla zawodnika i instruktora — w opracowaniu Walentego Kłyszejki.

Książka o 187 stronach druku jest bogato ilustrowana 240 zdjęciami, rysunkami i tabelami.

Autor, jeden z naszych najlepszych trenerów, sam dawniej doskonały koszykarz, porusza w podręczniku szczegółowo wszystkie elementy nauczania koszykówki w formie dostępnej nie tylko dla zaawansowanych, ale i dla początkujących koszykarzy i instruktorów.

Po krótkim zarysie historycznym koszykówki znajdujemy w podręczniku następujące rozdziały:

Technika (chwyty, podania, rzuty do kosza, kozłowanie, starty, indywidualny atak i obrona itp.).

Taktyka (szybki i pozycyjny atak, obrony - strefowa, każdy swego, kombinowana).

Nauczanie (zasady dydaktyczne, formy ćwiczeń przygotowawczych, nauczanie techniki i taktyki, rola i zadania instruktora).

Sędziowanie, urządzenia i sprzęt, systemy rozgrywek.

Autor opierał się na bibliografii radzieckiej oraz najnowszych zdobyczach i doświadczeniach z ostatnich turniejów międzynarodowych.

Podręcznik ten, którego brak dawał się dotkliwie odczuwać w przeprowadzaniu szkolenia w Polsce, powinien znaleźć się w rękach każdego sportowca, interesującego i zajmującego się zawodniczo koszykówką.

Na marginesie inwestycji wiejskich

Brak rozumnego planowania i realizacji

— Za małe mamy fundusze, brak jest u nas boisk, sprzętu itp., itp.

Z takim zdaniem spotykamy się najczęściej w rozmowach z działaczami LZS-ów lub powiatowych władz sportu wiejskiego.

Tymczasem okazuje się, że fundusze inwestycyjne dla LZS-ów nie we wszystkich województwach są należycie wykorzystane, a realizacja wiejskich planów inwestycyjnych na odcinku sportu znajduje się raczej w opłakanym stanie.

Na przykład w woj. poznańskim sport wiejski od dwóch lat nie korzystał w ogóle z przydzielonych mu funduszów inwestycyjnych. Doprowadziło to do tego, że w tym roku PKPG cofnęła wyznaczony dla Poznania limit.

A potem działacze sportu wiejskiego woj. poznańskiego będą biadać, że brak u nich torów przeszkód, boisk itd. A któż temu winien, jeśli nie oni sami.

Poznań nie jest jedynym przykładem. Również z województw białostockiego i łódzkiego musiano przerzucać fundusze do innych, bardziej czynnych ośrodków, ażeby zostały one należycie wykorzystane.

W 1950 roku na zaplanowanych 51 większych obiektów sportowych na wsi, ukończono tylko pięć, w tym żaden nie powstał przy PGR-ze czy spółdzielni produkcyjnej. A właśnie tam przecież projektowano największe inwestycje.

Rozpoczęto co prawda budowę wielu boisk, jak np. w Jackowicach i w Andrzejowie w woj. łódzkim, w Oborze i Stradomie na Dolnym Śląsku, w Wyszatycach w rzeszowskim, w Wierzbicy i Lwówku w woj. warszawskim i wielu, wielu innych, ale cóż z tego, kiedy nie zdołano się z nimi przez tyle czasu uporać i dotąd czekają one na wykończenie.

Niektóre województwa umiały pięknie obiecywać, ale jak przyszło do realizacji zobowiązań, to było już znacznie gorzej.

Np. w kieleckim chciano gwałtownie budować 11 boisk wiejskich, kiedy roczny plan inwestycyjny na województwo przewidywał najwyżej 3 obiekty sportowe. Nie pomogły żadne perswazje. Postanowiono i zakończono... całą akcję na słowach, bo zabrakło sił i środków na tak ogromny plan. Dopiero dzięki interwencjom władz centralnych, robota ostatnio ruszyła, oczywiście na 3 boiskach.

W woj. łódzkim nie wykonano dotąd planów z ub. roku, a już na początku sezonu zabierano się do budowy nowych urządzeń. Znowu, zamiast do końca przyzwoicie wykonać mały, ale realny plan, działacze podejmują się nowych robót, o których z góry wiadomo, że nie będą dokończone.

DLACZEGO TAK SIĘ DZIEJE

W bieżącym roku fundusze inwestycyjne dla wsi znajdują się w rękach WKKF. One zajmują się dokumentacją, lokalizacją, słowem całą techniczną stroną przeprowadzanych inwestycji.

Do władz sportowych ZSCh należy wytypowanie gromad, zdobycie terenów pod boisko w Radach Gminnych, powołanie komitetów budowy, zgłoszenie tych wszystkich elementów do WKKF oraz opieka nad całością prac.

Wina więc, jeżeli chodzi o wykorzystanie funduszów, ciąży przede wszystkim na ZSCh, który powinien dostarczyć podstawowych elementów do rozpoczęcia prac inwestycyjnych.

Obciążając ZSCh nie możemy zapominać o WKKF-ach, które są współodpowiedzialne za zły stan budownictwa sportowego na wsiach. Muszą one stawiać większe wymagania Samorządom wsi, staranniej ją kontrolować i energiczniej kierować akcją.

Przejdźmy teraz do realizacji planów inwestycyjnych. Na tym odcinku zasadniczym błędem jest niedostateczna mobilizacja miejscowego aktywu. Komitety budowy są zbyt papierowe, ospałe — nikt ich i one nikogo nie dopingują.

W Wolbuszu, woj. łódzkie, budowa idzie sprawnie, bo na jej czele stanął energiczny komitet, bo pomogły miejscowe organizacje i ludność. Gorzej, a nawet całkiem źle było w Jackowicach. Wyznaczono tu miejsce pod boisko, rozkopano ziemię i marnuje się kawał gruntu. Słusznie teraz ludzie narzekają na marnotrawną gospodarkę sportowców, którym z drugiej strony nikt nie idzie z pomocą.

Drugą przyczyną niepowodzeń jest kwestia dokumentacji. W ub. r. LZS-y otrzymały od GKKF jedynie wzory rysunkowe boisk. Dopiero w tym roku Wydział Wykonawstwa Budownictwa Sportowego GKKF opracował do nich komentarze i instrukcje. Było to jednak zbyt późno, a ich dotychczasowy brak spowodował w wielu wypadkach mylną i szkodliwą interpretację wzorów.

I tak wzorce boisk sporządzane przez GKKF obejmowały w jednym wypadku bieżnię 333 m, a w drugim 400 m. I na tych bieżniach potykały się właśnie LZS-y, na nich ugrzęzła sprawa Jackowic.

Budowanie 400 m bieżni dla LZS-ów jest zadaniem za ciężkim i obecnie zgoła niepotrzebnym. Zahamowało to też dalsze prace na budowach i nie pozwoliło oddać boiska do użytku.

Dopiero w tym roku instrukcja wyjaśniła, że pierwszym zadaniem, jeśli chodzi o bieżnie jest wybudowanie 100 metrówki oraz wyznaczenie bieżni okólnej, która może pozostawać w stanie trawiastym, czy ziemnym.

Ze swej strony uważamy, że na tym należy na razie poprzestać, wykreślić z dotychczasowych planów pełne bieżnie 400 m w masowym budownictwie wiejskim. Nie stać nas na to ani finansowo, ani organizacyjnie, nie jest to też naszą najpilniejszą potrzebą.

NIEREALNE PLANY

Jak więc widzimy budowa obiektów sportowych na wsi idzie dość wolno i opornie. Tym bardziej więc realizując plany inwestycyjne, trzeba szczególnie starannie opracować plan działania, rozpatrzyć i zbadać przydatność zaprojektowanego boiska w danej miejscowości, aby nie przeprowadzać prac nieproduktywnych.

Nierealnie np. zaplanowano budowę stadionu na Gołodczyźnie pod Ciechanowem, gdzie o kilometr dalej znajduje się drugie boisko.

Nie powinno się również finansować budowy boisk LZS-ów w miejscowościach podmiejskich. Chodzi przecież o to, aby fundusze na sport wiejski szły naprawdę na teren wsi.

I tak, nie najlepiej się stało, że w Leśnej Podkowie pod Warszawą, czy w Pawłowicach pod Wrocławiem, powstają właśnie obiekty sportu wiejskiego. Przy stosunkowo małych możliwościach przeprowadzania inwestycji powinniśmy kierować fundusze przede wszystkim na bardziej odległe od miast tereny.

Stosunkowo najlepiej dzieje się na odcinku budowy mniejszych obiektów, jak np. boisk do siatkówki, ponieważ najłatwiej jest tu zastosować system gospodarczy.

CO Z TEGO WSZYSTKIEGO WYNIKA?

Nasuwa się jeden wniosek: konieczność zrewidowania polityki finansowej i inwestycyjnej na wsi, przeprowadzania kontroli w poszczególnych województwach i sporządzenie systematycznego planu na rok przyszły, który zawierałby wykończenie rozpoczętych budów z uwzględnieniem pewnych poprawek w projektach oraz przygotowanie przez poszczególne województwa realnych i umotywowanych projektów nowych inwestycji.

Żyjemy dzisiaj wszyscy pod znakiem oszczędności. Przytaczane przykłady demaskują naszą słabość i liczne zaniedbania na odcinku inwestycji sportowych. Zacznijmy nareszcie rozumnie planować i pilnować wykonania planów.

Krystyna Malinowska

L'Equipe o polskich gimnastykach

Paryski dziennik sportowy „L'Equipe" poświęca wiele miejsca sprawozdaniu z meczu gimnastycznego FSGT — CRZZ, wyrażając się w superlatywach o polskich gimnastykach.

Sprawozdawca uważa, że tego rodzaju spotkania przyczyniają się bardzo do propagandy gimnastyki oraz do przygotowań olimpijskich. Na meczu było bardzo wielu widzów, wśród których nie brakło fachowców, — wszyscy byli zachwyceni pięknym pokazem.

Cytujemy kilka charakterystycznych wyjątków ze sprawozdania w „L'Equipe":

„Polki, jakkolwiek pozbawione akompaniamentu, świetnie wyczuwały rytm. Wszystkie ich ćwiczenia były wykonane z wielką gracją, a taniec akrobatyczny podobał się najbardziej. Wspaniale zostały wykonane ćwiczenia na wysokich poręczach przez mistrzynię świata Rakoczy. Nie mniej oklaskiwane były Kanikowska i Kurzanka.

Jeśli chodzi o sędziowanie, to jesteśmy z pełnym uznaniem dla arbitrów polskich, którzy punktowali niezwykle sprawiedliwie, obiektywnie i ze znajomością rzeczy. Zawiedli natomiast sędziowie francuscy, którzy np. „bali się" ocenić niektóre ćwiczenia Rakoczy najwyższą notą.

„L'Equipe" znana z reakcyjnych wystąpień, z fałszowania prawdy o sporcie w krajach demokracji ludowej i Związku Radzieckim, tym razem zmuszona jednak była napisać prawdę. Zmuszona była napisać o wysokiej klasie polskich sportowców, bo podziwiały ich tysiące Francuzów, bo tym razem już się nie dało ukryć ani niczym osłabić sukcesu gimnastyków polskich.

Za żelazną kurtyną

„Prawdziwy sport"

W BOKSIE zawodowym zaczynają się dziać coraz większe „cuda". Ostatnio doszło do nowego skandalu na ringu londyńskim. Do walki w wadze ciężkiej stanęli mistrz Francji weteran Stefan Olek (któremu już dawno doradzano, aby wycofał się z ringu) i Anglik Ray Wilding, lansowany na nową gwiazdę angielskich ringów. Panowie ci przez cztery rundy patrzyli na siebie wściekłymi oczami, ale bynajmniej nie zdradzali ochoty, aby się boksować. Od czasu do czasu jeden drugiego pogłaskał i na tym koniec.

W 5 rundzie sędzia ringowy miał tego dosyć i obu odesłał do rogów, uważając mecz za nieodbyty.

Jakie z tego „spotkania" można wyciągnąć wnioski?

Olek przypuszczalnie został przekupiony i nie chciał atakować mało rutynowanego rywala. Zwycięstwo bowiem Wildinga nad mistrzem Francji — stawiałoby Anglika w szeregach pierwszej klasy europejskiej.

Jednym słowem, na ringach zachodnich odbywają się coraz częściej kombinacje, mające na celu wzbogacenie menażerów, a naiwna publiczność płaci za to słono. Nie wiemy tylko dlaczego nazywa się to sportem.

(Big)

W niedzielę mecz piłkarski Kraków—Śląsk

KATOWICE 21.11 (tel. wł.) W niedzielę 25 bm. na stadionie zabrskim rozegrany zostanie mecz piłkarski Kraków — Śląsk. Obie reprezentacje mają wystąpić w najsilniejszych składach.

Dochód z meczu przeznaczony jest na budowę parku kultury i wypoczynku.

Postępy lekkoatletów są niezaprzeczalne ale...

można było zdziałać dużo więcej

MIERNIKIEM naszego postępu w lekkoatletyce dwa, trzy lata temu było porównywanie wyników powojennych z przedwojennymi, postęp nasz mierzyliśmy rezultatami przewyższającymi osiągnięcia sprzed roku 1939. I cieszyliśmy się z każdego najlepszego wyniku powojennego, z każdego życiowego rekordu, który mógł zapewnić jego autorowi miejsce w tabeli 10 najlepszych wyników polskich. Widzieliśmy przyszłość polskiej lekkoatletyki w znacznie jaśniejszych barwach niż wielu działaczy, zdając sobie sprawę, iż nie od razu Kraków zbudowano.

Obserwując bacznie rozwój naszej lekkoatletyki byliśmy raczej optymistami. I gdy inni znęcali się nad „beznadziejnymi" długodystansowcami, tyczkarzami czy oszczepnikami, staraliśmy się przekonać malkontentów, że w 1951 roku będziemy mieli kilka wyników ponad 60 m w oszczepie, ze długodystansowcy dojdą do 15 min. na 5000 m, że tyczkarze przekroczą 4 m....

POWAŻNE OSIĄGNIĘCIA

Jak wypadnie ocenić tegoroczny sezon?

Lekkoatleci nasi w tym roku ustanowili 5 rekordów Polski — Potrzebowski na 800 m — 1:51,5, Masłowski w młocie — 53,03, Weinberg w trójskoku — 14.87 oraz reprezentacyjne sztafety: 4 x 100 m — 41.7 i 4 x 400 m — 3:17,2. Kiszka wyrównał rekord Polski na 100 m — 10,5. Najlepsze wyniki powojenne osiągnęli: Mach 400 m — 48,5; Potrzebowski 1500 m — 3:55.4; Lewicki 5000 m — 15:00,8; Szwargot 10.000 m — 31:56,4; Adamczyk i Ważny w tyczce 410; Sidło w oszczepie — 67.88. Rekordy przeciętnych 10 najlepszych padły w biegach 200 m, 400 m, 800 m, 1500 m, 10.000 m, 400 m pł., tyczce i trójskoku, oszczepie i młocie, w wielu konkurencjach mamy 20 wynik lepszy niż przed wojną 10. Wygraliśmy mecze z NRD i Rumunią, z którą dwa lata temu przegraliśmy. Na akademickich mistrzostwach świata zdobyli lekkoatleci 10 medali...

Osiągnięcia nie małe, to też nic dziwnego, że ci sami ludzie którzy przed rokiem płakali nad beznadziejną sytuacją w bardzo wielu konkurencjach, dziś są zachwyceni postępami polskiej lekkoatletyki w roku 1951.

MOGŁO BYĆ LEPIEJ

Przyznać muszę szczerze, że wcale nie podzielam wyrażanych zachwytów nad tegorocznymi osiągnięciami. Zrobiliśmy duży postęp to prawda, ale mógł on być co najmniej o 50 proc większy, mogły być lepsze przeciętne, mogło być więcej rekordów Polski, mogło być więcej wyników polskich notowanych na liście 10 najlepszych w Europie...

Mamy za sobą siódmy sezon powojenny. Siedem lat pracy zobowiązuje już do tego, byśmy przestali mierzyć nasze postępy wyłącznie postępami w stosunku do lat przedwojennych, czas abyśmy rozejrzeli się dokładnie wokół siebie, porównali nasze wyniki z zagranicznymi. Zagranica robi postępy większe niż my. Czołówka europejska składa się dziś z wielu wyrównanych zawodników. I by w czołówce tej odgrywać jakąś rolę, nie wystarczy już myśleć o przekroczeniu 60 m w oszczepie, bieganiu poniżej 15 min. 5000 m, rzucaniu 50 m młotem. Zawodników takich dziś liczy się na dziesiątki.

Dziś trzeba biegać 100 m w 10,5; 200 m — 21,5; 400 m — 48,0; 800 m — 1:51,0; 1500 m — 3:50; 5000 m — 14:30, skakać regularnie 410 (a nie obcinać się na 380) o tyczce, 720 w dal, chociaż 190 wzwyż, około 15 m w trójskoku, rzucać kulą w granicach 16 m, dyskiem ponad 48 m, oszczepem — 68 m, młotem około 55 m. Tylko z takimi wynikami można liczyć na Igrzyskach Olimpijskich na miejsca lepsze od przeciętnych.

I właśnie dlatego, że ubiegły sezon był ostatnim przedolimpijskim, szczytowe osiągnięcia naszych zawodników nas nie zadawalają.

Olimpijskie marzenia naszych asów nie są tematem tego artykułu. Zostawmy więc i nasze olimpijskie zmartwienia chwilowo na boku. Stwierdzamy jednak, że przedolimpijski sezon mógł wypaść lepiej, jeśli idzie o szczytowe osiągnięcia naszej lekkoatletyki.

TAK NIE WOLNO

Patrząc na tabelę najlepszych naszych tegorocznych wyników, widzimy w niej nazwiska, które zasługują na pewne... komentarze.

Weźmy dla przykładu takiego Lewandowskiego (biegacza). Chłopak ten startując pierwszy rok szalał od pierwszych zawodów, a 10 razy bił rekord życiowy (za każdym startem) i pod koniec sezonu zbrakło mu sił. Takich zawodników „zarżniętych" przez kluby czy zrzeszenia znajdziemy wielu.

Kontrastowy przykład — to Jackiewicz. Ten utalentowany chłopak startował dla odmiany w poważniejszej konkurencji tylko dwa razy na 800 m i raz na 1500 m. Kto wie jakie wyniki mógłby osiągnąć Jackiewicz, gdyby sprawdzono jego możliwości na początku sezonu, gdyby dano mu kilka poważniejszych startów w pełnym sezonie.

Gdy przeglądałem tabelę wyników czechosłowackich i węgierskich nasunęła mi się jeszcze jedna uwaga z powyższym związana. Taki Jungwirth (zaczął biegać 3 lata temu) jest notowany w tabeli na 400 m — 50,0; 800 m — 1.51.0; 1500 m — 3:48,8; 5000 m — 14:52,3; Cevona uzyskał: 800 m — 1:54,0; 1500 m — 3:50,0 i 5000 m — m. 14:52,2, a znany u nas Węgier Beres osiąga wyniki na europejskim poziomie od 800 m do 10.000 m. Przypomnijmy sobie także mistrza Europy na 100 m — Bally, który wygrał 800 m w 1:54.7, ze specjalistą tego dystansu Hansennem.

A u nas się chowa Lipskiego, który biega 5 rok i nie może jednego dnia biegać 100 m i 400 m. Potrzebowskiego, który musi miesiąc odpoczywać po osiągnięciu dobrego wyniku, robi się alarm, że Stawczyk nie powinien biegać 400 m...

Musimy unikać „zarzynania" zawodników, ale musimy także niektórych z nich zmuszać do częstych startów, musimy ich rozwijać wszechstronnie (dotyczy to nie tylko biegaczy), jeśli chcemy, by walczyli jak równi z równymi z zawodnikami zagranicznymi.

Nazwiska Lipskiego, Buhla, Widła, Jackiewicza, Lewandowskiego, Ważnego, Sidły, Macha, Stawczyka i wielu, wielu innych to nie tylko nazwiska wyczynowców. To przede wszystkim przykłady jak należy pracować, by dojść do wyników. To również przestroga jak łatwo przez popełniane błędy stanąć w miejscu. Z wyników tych zawodników i drogi jaką przebyli trzeba wyciągnąć wnioski i błędów nie powtarzać.

MŁODZI IDĄ

Z wielkim zadowoleniem obserwujemy w tym sezonie wyniki uczestników I mistrzostw Polski juniorów, rozegranych w 1949 roku. Sidło, Kasprzycki, Mach II, Ohnsorge, Garncarczyk, Walczak, Werbliński, Jackiewicz to czołówka z tamtych mistrzostw. Kilku uczestników zeszłorocznych mistrzostw juniorów jest także notowanych w tym roku na dobrych miejscach — (Cecula, Dobroczyński, Andrzejczyk).

Wielka szkoda, że w tym roku nie było mistrzostw juniorów (z finalistów tej imprezy w większości wyrastają dobrzy zawodnicy, jeśli z miejsca trafią w dobre ręce). Najlepsi spośród naszej młodzieży startowali w mistrzostwach zrzeszeń i na Spartakiadzie. Niektórzy osiągnęli wyniki na bardzo dobrym poziomie. Weźmy kilka rezultatów młodzieży: 100 m — Kaczmarek 10,9; 200 m — Budzyński 22,7; 800 m — Kupczyk 1:58,2; 1500 m — Żbikowski 4:03,9; 110 m pł. — Piotrowski 16,3; 400 m pł. — Plewa 58,4; 3000 m — Chromik 8:54,6; 3000 m z przeszkodami — Chromik 9:52,2; młot — Ośmiałowski 43,42.

To są wyniki, których w paru wypadkach zazdrościć nam może zagranica, zazdrościć więcej niż czołowych rezultatów seniorów.

ZMARNOWANA SZANSA

Chcąc wykazać, że tegoroczny sezon mógł wypaść znacznie lepiej, chciałbym jeszcze przypomnieć Biegi Narodowe. Rozegrano je w tym roku według przedziwnej recepty. Zawodnik zaczynał karierę od 1000 m, a jeśli zdobywał dobre miejsca, w ciągu kilku tygodni musiał przerzucić się na 5000 m. (Bieg o mistrzostwo Polski). Takie przedłużanie biegu zgubiło zapewne wiele talentów. W przyszłym roku nie podwoi się w rezultacie liczba tych, co biegają 800 m poniżej 2 minut, nie zdobyto też materiału na przyszłych długodystansowców, (co chciano zrobić gwałtownie, skacząc z 1000 m na 5000 m).

By Bieg Narodowy był bogatszą niż dotychczas kopalnią talentów biegowych, należy poza tym jego zwycięzcami interesować się więcej, niż dotychczas. Trzy lata temu mówiło się o obozie dla nowoodkrytych talentów (w liczbie 100). Dziś nic o takich projektach nie słychać.

Jeśli dodamy do tego, ze mamy w Polsce młotów kilkakroć razy więcej niż młociarzy, że chętnych do skakania o tyczce jest znów więcej kilkakroć niż tyczek, ze brak jest i płotków i płotkarzy, że wielu obiecujących zawodników nie spełniło pokładanych w nich nadziei, to chyba nikt nie zaprzeczy, że dorobek naszej lekkoatletyki w roku 1951 mógł być znacznie większy.

S. Sieniarski



Kolczyński (z prawej) sprawił niemiłą niespodziankę ulegając w niedzielę we Wrocławiu mało rutynowanemu Piórkowskiemu Foto Seko — WAF

50 najlepszych wyników lekkoatletycznych

JAK wyglądają nasze najlepsze wyniki według oceny tabeli wielobojowej? Musimy do tego celu użyć jeszcze tabeli fińskiej, wierząc, że jest to pożegnanie z nią. Od przyszłego roku postaramy się szeregować wyniki według tej tabeli, która obowiązuje na całym świecie, a nie może trafić ani do nas, ani do Czechosłowaków — tak samo, jak my posługujących się tabelą fińską.

50 najlepszych wyników, według tabeli fińskiej, osiągnęli w roku bieżącym następujący zawodnicy:

1.	Łomowski	15.85	1017
2.	Potrzebowski	1:51,5	1014
3.	Prywer	15.78	1009
4.	Korban	1:51,8	1006
5.	Kiszka	10.5	1000
6.	Potrzebowski	3:55,4	981
7.	Masłowski	53.03	974
8.	Mach	48.5	967
9.	Stawczyk	10,6	966
10.	Adamczyk	410	953
11.	Ważny	410	953
12.	Korban	3:57,6	953
13.	Sidło	67,88	952
14.	Lewicki	15:00.8	946
15	Lewicki	3:58,8	938
16	Statkiewicz	3:59,4	930
17.	Graj	15:06,2	928
18.	Wideł	3:59.6	928
19.	Statkiewicz	1:54.7	926
20.	Lipski	49.2	922
21.	Krzyżanowski	14.97	919
22.	Werbliński	1:55,1	916
23	Weinberg	14.87	911
24.	Adamczyk	739	911
25.	Stawczyk	21,8	911
26.	Kuśmirek	4:01,0	911
27.	Jackiewicz	1:55,5	905
28	Kielas	15:13.6	904
29.	Lewicki	8:46.7	903,5
30.	Graj	8:46.7	903,5
31.	Mach	10.8	902
32.	Buhl	10.8	902
33.	Grzanka	10,8	902
34.	Kopeć	10,8	902
35.	Wolniewicz	10,8	902
36.	Antonowicz	10,8	902
37.	Szczęsny	10,8	902
38.	Mańkowski	15:14,8	900
39.	Kuśmirek	1:55,8	898
40.	Lewandowski	1:56,1	890
41.	Kasprzycki	1:56.1	890
42.	Żochowski	45 89	890
43.	Wideł	1:56,2	888
44.	Jackiewicz	4:03,0	887
45.	Szwargot	31:56,4	887
46.	Kuraś	4:03.2	884
47.	Mach	22.0	883
48.	Kiełczewski	4:03.8	877
49.	Żbikowski	4:03,9	876
50.	Kielas	9:33,0	876

Ciekawy jest fakt ulokowania się w tej tabeli pełnej dziesiątki specjalistów biegu 1500 m! Drugi, to znaczna przewaga biegaczy nad miotaczami i skoczkami. Trzeci — w 50 wynikach czołowych nie ma ani jednego płotkarza!

Wyjaśniamy nową interpretację przepisów koszykówki

7 Polaków opuściło boisko za 4 przewinienia osobiste podczas meczu Polska — Węgry, rozegranego w ramach turnieju koszykówki w Budapeszcie. 55 osobistych „zarobili" koszykarze obu tych reprezentacji. Stosunkowo wysokie wyniki 76:58, 86:51, 64:45 osiągnięto na tym turnieju.

W tegorocznych rozgrywkach ligi koszykówki nasi czołowi koszykarze otrzymują od prowadzących zawody sędziów przeciętnie więcej osobistych niż było to dotychczas. Również wyniki ligowych spotkań wyrażają się większymi cyfrowo rezultatami.

Czyżby celność strzałów wśród koszykarzy tak wzrosła? Czyżby dotychczasowe systemy obrony bankrutowały? — zadają sobie pytania liczni miłośnicy koszykówki.

GDZIE LEŻY PRZYCZYNA

Tak jednak nie jest. Przyczyna wysokich wyników i dużej ilości przewinień osobistych, popełnianych przez koszykarzy, tkwi w zmianie interpretacji przepisów, wprowadzonych przez Międzynarodową Federację Koszykówki (FIBA) podczas Akademickich Mistrzostw Świata w Berlinie.

Koszykówka, będąc grą wybitnie zespołową o szybkich akcjach, angażujących bez przerwy oba grające zespoły, stwarza cały szereg momentów, które nie są ujęte przepisami gry. Stąd wynikła potrzeba szczegółowej interpretacji poszczególnych prawideł gry.

Dodać należy, że szczególnie ujemnie odbija się nieprawidłowa interpretacja przepisów na wynikach spotkań międzynarodowych (patrz turniej w Budapeszcie), kiedy decyzje sędziowskie bywają często zaskoczeniem dla naszych zawodników. Sekcja Koszykówki GKKF niestety nie wprowadziła w dostatecznej mierze tej interpretacji w teren. Nie wszyscy sędziowie stosują właściwie nową interpretację, również koszykarze nie są z nią dostatecznie zaznajomieni. Inna rzecz, że przy nowej interpretacji, stawiającej większe wymagania przed broniącym, niż przed atakującym, muszą siłą faktu zwiększyć się wyniki jak i ilość przewinień osobistych.

Rzecz w tym, aby z obopólnym pożytkiem zarówno sędziowie, jak i koszykarze jak najszybciej zrozumieli na czym polega zmiana w interpretacji.

Również liczna publiczność spotkań koszykówki powinna mieć o tej interpretacji właściwe pojęcie, abyśmy nie byli świadkami niepotrzebnych komentarzy i złego zachowania się części publiczności podczas zawodów.

ZASADNICZA ZMIANA

Nie od rzeczy więc będzie krótkie podanie wprowadzonych zmian, a właściwie jednej, ale zasadniczej.

Podstawową zmianą w interpretacji jest indywidualny sposób obrony w chwili, kiedy przeciwnik posiadający piłkę atakuje kosz.

Nowa interpretacja wymaga, przy kryciu, zachowania przez broniącego odległości mniej więcej wyciągniętej ręki (ok. 90 cm). W momencie poruszania się atakującego, broniący musi stale odsuwać się od niego w ten sposób, aby zachowywać bez przerwy przepisową odległość. W wypadku, jeżeli broniący znajduje się bliżej, a atakujący wykona ruch w kierunku kosza i zderzy się z broniącym, błąd popełnia ten ostatni. Wyłącza się tu rzecz jasna brutalne wpadanie atakującego na broniącego.

Nowa interpretacja w rezultacie wymaga od broniących wyższej techniki i taktyki gry obronnej — atakowania piłki bez zderzania się z przeciwnikiem.

Dodać tu należy, że błąd karany rzutem wolnym wynika dopiero w chwili zetknięcia się broniącego z atakującym, a sama pozycja w ustawieniu się podczas gry, bliższa niż długość wyciągniętej ręki, nie jest jeszcze przewinieniem.

Omawiany błąd powstaje najczęściej u broniących przy kryciu pozycji środkowego ataku, lub stosowaniu bardzo bliskiego krycia tak zwanego „ciasnego", które stosowane jest przeważnie w końcowych momentach spotkania lub z innych względów taktycznych.

Całkowite zmiany w interpretacji przepisów koszykówki w opracowaniu Sekcji Koszykówki GKKF mają być w najbliższym czasie przekazane w teren po linii organizacyjnej.

(w. t. i w. s.)

TURNIEJ MIAST W ZAPASACH

W najbliższą niedzielę, 25 bm. rozpoczynają się spotkania w ramach Turnieju Miast w zapaśnictwie. W turnieju bierze udział 6 miast, reprezentujących najsilniejsze województwa.

W niedzielę spotkają się następujące miasta: Poznań — Kraków, Katowice — Wrocław i Warszawa — Łódź.

Mecz w Warszawie odbędzie się o godz. 13.00 w Młodzieżowym Domu Kultury (ul. Konopnickiej 6)



Studentki na mecie biegu na przełaj Foto E. Franckowiak

Mieczysław Szymkowiak

Wiceprzewodniczący Sekcji Piłki Nożnej GKKF

Po wizycie Dynamo Tbilisi

Przeciągły gwizd lokomotywy. Pociąg z Warszawy do Terespola zwolna rusza. W otwartych oknach wagonu widzimy jeszcze wyraźnie twarze naszych gości. Pozdrawiamy się serdecznie braterskim ruchem rąk. Coraz dalej odsuwa się od nas wagon, uwożący doskonałych piłkarzy i przemiłych ludzi. Jeszcze widać ich wyraźnie. Antadze, obok niego rozumne, poważne oblicze Gogoberidze i Paniukowa. W następnym oknie przystojny, o lśniących jak węgiel oczach Gagnidze—świetny prawy łącznik i student ekonomii, obok doktór Kapitanow, — szef lekarskiej ekspedycji, dalej znakomity tenisista Ozierow oraz zawsze pełen humoru i temperamentu Dżodżua.

Pociąg odjeżdża coraz dalej. Wkrótce już, trudno kogokolwiek odróżnić. Widać tylko ręce i chustki, przesyłające znaki pożegnania lecz i te szybko znikają w oddali...

Odjechali po 3-tygodniach pobytu w Polsce. Pobyt ich dostarczył nam dużo ciekawych spostrzeżeń i pozwolił wysunąć wiele poważnych i uzasadnionych wniosków. Obecnie należy tylko wszystkie te zdobycze przyswoić piłkarzom, trenerom i działaczom, a wizyta Dynamo powinna dać owocne rezultaty w dziele podniesienia poziomu piłkarstwa polskiego.

PODZIWIAŁY ICH MILIONY LUDZI

Suche, statystyczne cyfry powiedzą, że rozegrali 4 spotkania, z których 3 razy zwyciężyli, a raz zremisowali, osiągając ogólny stosunek bramek 10:1. Występy ich oglądało 200 tys. widzów, którzy naocznie mogli się przekonać o ich wysokich umiejętnościach. Kilka milionów ludzi z zapartym oddechem przeżywało ich mecze przy odbiornikach radiowych.

Oceniając zespół Dynamo Tbilisi należy zaznaczyć, że przewyższa on nasze drużyny pod każdym względem: zarówno techniką jak i taktyką, kondycją, zgraniem, szybkością, skocznością oraz pomysłowością w grze.

Z naszych zespołów najlepiej wypadła Unia, która wzmocniona Flanklem i Graczem potrafiła nawiązać równorzędną grę, mając przy tym większą ilość dogodnych sytuacji podbramkowych. Sukces Unii został uzyskany dzięki mądrej taktyce z żelazną konsekwencją stosowanej przez cały zespół. Według zdania zdecydowanej większości trenerów, działaczy i sędziów, którzy mieli sposobność oglądać wszystkie spotkania, mecz wrocławski stał na najwyższym poziomie, a Dynamo zagrało tam najlepiej. W tym świetle sukces Unii nabiera jeszcze większego znaczenia.

W Zabrzu, Górnicy przeszło godzinę nadrabiali kolosalną kondycją różnicę w umiejętnościach. Pierwsza stracona bramka załamała ich jednak zupełnie. Jakościowo spotkanie to należy sklasyfikować na drugim miejscu po wrocławskim.

W Warszawie, CWKS mimo że nie zagrał na najlepszym swym poziomie, zasłużył na pochwałę za wielką ambicję, nieustępliwą walką do końca oraz dobrą kondycję.

Krakowska Gwardia, nasz najlepiej wyszkolony technicznie zespół, nie przedstawiał groźnego przeciwnika dla dynamowców. Zbyt wielka była przewaga w szybkości, biegu i szybkości rozwiązywania zagadnień taktycznych po stronie naszych gości z Gruzji.

WYNIKI SYSTEMATYCZNEJ PRACY

W jaki sposób można dojść do tak wysokiej klasy? Jak osiągnąć tak wszechstronny sposób umiejętności? Odpowiedź jest jasna: — wytrwała i systematyczna praca.

Obserwatorów treningu Dynamo Tbilisi uderzała najczęściej niezwykła w naszych stosunkach świadoma dyscyplina treningu. I nie tylko to. Zwracał uwagę przy ich poważnym traktowaniu treningu entuzjastyczny stosunek do sportu, radość z możności trenowania, co u nas jest zjawiskiem nie spotykanym. A przecież intensywność nasilenia treningów jest u Dynamowców bez porównania większa niż u nas — w przeciwieństwie do większości naszych „asów". Treningi prowadzone przez Jakuszyna były niewątpliwie treningami posezonowymi, o pewnym określonym celu. Mimo to wniosły dużo ciekawych, nowych rzeczy do zasobu naszych wiadomości, pozwoliły stwierdzić jak wszechstronne jest wyszkolenie piłkarzy radzieckich. To wysokie i wszechstronne wyszkolenie rzucało się w oczy uważnemu obserwatorowi czterech meczów Dynamo.

Mogła Unia we Wrocławiu dorównać taktyką, mógł CWKS mieć tę samą kondycję, mała była różnica techniki w spotkaniu z Gwardią, ale w opanowaniu pozostałych, uprzednio wspomnianych elementów gry, przewyższali goście nasze zespoły wyraźnie.

WYTRWAŁOŚĆ W TRENINGU

Najbardziej zaawansowani wiekiem, zasłużeni mistrzowie sportu Paniukow, Antadze i Gogoberidze, trenowali bodaj jeszcze więcej, jeszcze intensywniej niż ich młodsi koledzy. W grze ich brak było jakiegokolwiek szablonu. We Wrocławiu głównym kapelmistrzem był Antadze, w Zabrzu Paniukow, w Warszawie Gogoberidze.

Po pierwszych dwu meczach skrytykowaliśmy gości, że za mało strzelają. Odpowiedź padła w Warszawie. Stefaniszyn pośrednio nam zawdzięcza tyle ciężkiej roboty. Następnie uważaliśmy, ze w stosunku do ogólnych umiejętności trochę słabiej grają głową. W Krakowie próby Gwardii forsowania gry górą skończyły się niepowodzeniem.

WYSOKIE WALORY PSYCHICZNE

Charakterystyka zespołu gości nie byłaby zupełna, gdyby nie podkreślić ich wielkich walorów psychicznych. Chwilowe niepowodzenie nie załamało ich nigdy, wprost przeciwnie, dopingowało do zwiększenia wysiłku. Typowym tego przykładem był mecz we Wrocławiu, gdzie uzyskanie prowadzenia przez Unię na 25 min. przed końcem spotkania spowodowało zdwojenie wysiłków i w rezultacie doprowadziło do wyrównania na 3 min. przed końcem spotkania.

U naszych piłkarzy jest odwrotnie. Pierwsze bramki strzelone Górnikowi i Gwardii spowodowały załamanie się obu drużyn, niewiarę w możliwość uzyskania lepszego rezultatu. Chlubnym wyjątkiem był zespół CWKS, którego ambitna walka do końca, zasługuje na uznanie.

Omówienie jednej z najbardziej charakterystycznych cech Dynamo odłożyliśmy celowo na koniec. Jest nią wybitnie kolektywna gra całej drużyny, gdzie wszystkie pociągnięcia są przeprowadzane dla zespołu, gdzie nie widać ani śladu indywidualnych gierek dla siebie, dla widowni. Piłka była zawsze natychmiast oddawana lepiej ustawionemu partnerowi, każdy ruch był obliczony na skutek, a nie na efekt.

Doskonały stoper Dżapszpa, jeden z najlepszych zawodników zespołu, ani razu nie zagrał, np. przesadnie u nas używanymi nożycami, ale fachowcom piłkarskim bardziej imponowało jego wspaniałe zbieranie piłek z powietrza w podskoku, często połączone z półobrotem, a wszystko to wykonywane było niesłychanie pewnie, bez błędów.

A gra Marganji. Tak wyszkolonego bramkarza, o tak dużej ekonomii ruchów dawno u nas nie widzieliśmy. Był on żywą ilustracją, doskonałym dowodem założeń podręczników piłkarskich, które mówią, że bramkarz w zasadzie powinien bronić w pozycji stojącej. Podczas 4 spotkań, rozegranych u nas pokazał kilka razy, jak doskokiem i dobrym ustawieniem można z powodzeniem zastąpić efektowną, choć mniej skuteczną paradę powietrzną (robinzonadę). Typowym tego przykładem była kapitalna obrona doskonałego strzału głową Mordarskiego, oddanego z odległości 5 metrów, w Krakowie.

Winą naszych napastników jest, że Marganja nie zademonstrował nam całej skali swej umiejętności. Niemniej, gra jego powinna stać się wzorem i przykładem dla naszych bramkarzy, którzy w większości wypadków braki w wyszkoleniu pokrywają popisowymi, a nie zawsze skutecznymi paradami i zbyteczną brawurą.

Reasumując, należy stwierdzić, że Dynamo tbiliskie pokazało nam grę nowoczesną, na wysokim poziomie, grę systemem trzech obrońców, wolną od sztywnych zasad, pełną inwencji i świeżości.

OCENA NASZYCH PIŁKARZY

Jak na tym tle wypadli nasi piłkarze? Jakie z tych spotkań wynieśliśmy korzyści?

Odpowiedzi na to pytanie nie da się ująć w ramach jednego artykułu. Ogólnie należy jednak stwierdzić, że mimo utraty 10 bramek w 4 spotkaniach, formacje defensywne wypadły lepiej od napadów. Wbrew temu co się przyjęło już u nas pisać o grze naszych zawodników — nasze linie obronne opanowały już niektóre taktyczne zasady krycia, przekazywania piłki i ustawiania się. Trochę słabiej jest ze skocznością, szybkością i techniką.

Napastnicy wypadli słabo. Brak techniki, szybkości i inteligencji w grze rzucał się tu w oczy dużo wyraźniej. Jeśli do tego dodamy wyraźną indolencję strzałową, otrzymamy niezbyt wesoły obraz. Oczywiście bywały i tu wyjątki: gra Krasówki w Zabrzu, Gracza i Alszera we Wrocławiu, stała na dobrym poziomie. Ale to za mało. Jesteśmy przekonani, że Rada Trenerów, która miała możność obserwacji wszystkich meczów i treningów gości, wyciągnie właściwe wnioski i odpowiednio nastawi szkolenie naszych piłkarzy, ze specjalnym uwzględnieniem kadry olimpijskiej, której wybranie niewątpliwie ułatwi postawa, wykazana przez poszczególnych zawodników we Wrocławiu, Zabrzu, Warszawie i Krakowie.

Dużym ułatwieniem w pracy nad powiększeniem umiejętności naszych piłkarzy, będą zdobycze naszych trenerów, wyniesione z obserwacji treningów Dynamo, wspólnych dyskusji i odpraw z trenerami radzieckimi.

Należy mieć pewność, że pobyt Dynamo przyniesie naszemu piłkarstwu pozytywne rezultaty.